Kuryer Poznański.

Nr. 142. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 24 czerwca 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 23 czerwca.

(Fakt otwarcia konferencyi w Carogrodzie; wyjaśnienia pp. Freycineta i Dilkego; zadowolenie sułtana z zachowania się Arabi beya i wice-króla i obecny stan rzeczy w Egipcie. — Stósunki polityczne w Bułgaryi i Serbii; Chitrowo i Risticz; utrwalenie się gabinetu Piroszanacza.)

Zebranie się konferencyi w Carogrodzie jest faktem dokonanym. Fakt ten, będący jakoby deską ocalenia dla gabinetów mocarstw zachodnich, zakomunikował p. Freycinet w czwartek Izbie deputowanych i oświadczył, że konferencya odbywa w téj chwili, kiedy to mówi, pierwsze swe posiedzenie. Francya i Anglia — tak brzmiała odpowiedź prezesa gabinetu na interpelacyą deput. Périera — przesłały ambasadorom swym instrukcye, ażeby starali się na konferencyi o przywrócenie praw wicekróla i sułtana, o utrzymanie firmanów i zobowiązań międzynarodowych. Każda kwestya, która się nie łączy ściśle z sprawami Egiptu, będzie z obrad konferencyi wykluczoną. Mocarstwa podpisały protokuł, w którym się zobopólnie zobowiązały, że nie będą szukały dla siebie korzyści po za obrębem konferencyi. Rząd francuski nie uronił nic z swéj niezawisłości i gdyby mimo swego oczekiwania miało takie nastąpić rozwiązanie kwestyi egipskiéj, któreby nie odpowiadało godności Francyi, wtedyby rząd rozpoczął akcyą na własną rękę. Rząd jest jednak przekonany, że porozumienie się mocarstw potrwa do samego końca. W każdym razie — tak zakończył swe wywody minister — można być pewnym, że zachowanie się margrabiego Noailles na konferencyi odpowiadać będzie godności wielkiego kraju, jakim jest Francya. — P. Freycinet zna — przyznać to trzeba — dobrze Francuzów i umie schlebiać dumie ich narodowéj — wyjaśnienia przecież jego nie zadowoliły z pewnością Izby, gdyż telegram nie donosi nawet, ażeby parlament przyjął mowę ministra oklaskami. Pięknemi frazesami nie można nigdy pokryć porażki. P. Freycinet dokazał wprawdzie swego, konferencya się zebrała, ale któż zaręczy Francyi, że z obrad konferencyjnych wyjdzie zwycięsko? Francya nie ma sojuszów, to też jéj reprezentant na konferencyi będzie izolowany. Politycznéj byłby sobie postąpił p. Freycinet, gdyby naprzód nie zapowiadał, że Francya opuści natychmiast koncert europejski, gdyby uchwały konferencyi niepomyślny miały brać obrót dla jéj interesów i godności, jako wielkiego narodu. Rezultat konferencyi może wypaść bardzo fatalnie dla Francyi i jakaż ją wtedy czeka przyszłość? Oto tém większe pognębienie, całkowite odosobnienie i upadek jako wielkiego mocarstwa europejskiego.

I p. Dilke dawał wyjaśnienia w kwestyi egipskiéj na czwartkowem posiedzeniu Izby deputowanych, wyjaśnienia, świadczące o całkowitym upadku wpływu i znaczenia Anglii w Egipcie. Na interpelacyą deputowanego Covena odpowiedział Dilke, że rząd angielski nie uznał nowego ministerstwa egipskiego i że jéj ajent dyplomatyczny, p. Malet, otrzymał polecenie, ażeby znosił się o tyle tylko z nowem ministerstwem, o ile tego będzie wymagał wzgląd na bezpieczeństwo życia i mienia poddanych angielskich. Klęska Anglii w Egipcie jest więc zupełna, kiedy reprezentant jéj nie utrzymuje nawet stósunków z nowym gabinetem egipskim.

Nie dziw więc, że sułtan może być wielce zadowolony z zachowania się Arabi beja, wice-króla i z swego wysłannika, Derwisza paszy. Jak donosi bowiem biuro Reutera, wyraził padyszach w osobnéj depeszy swe całkowite zadowolenie tym tryumwirom, którzy w uznania godnym sojuszu wykonują rządy w Egipcie, wyparłszy wpływ przedstawicieli Francyi i Anglii. Tewfikowi paszy przyrzeka sułtan, że wszystkich dołoży sił, ażeby utrwalić jego powagę. Derwisz pasza otrzymał polecenie, ażeby nie szczędził trudów i nakłonił Arabi beja do wyjazdu do Carogrodu jeszcze przed zebraniem się konferencyi. Czy rozkaz ten sułtański jest zaszczytem dla naczelnika partyi narodowéj, o tém wie najlepiéj sam Arabi bej. Niesubordynacya ze strony egipskiego ministra wojny będzie dowodziła, że padyszah żywi dla niego złowrogie zamiary. Jeżeli ufać można telegramowi z Aleksandryi, to stan rzeczy w Egipcie polepszył się znacznie na korzyść Europejczyków. Wychodźtwo ustaje i ludność europejska poczyna nabierać zaufania do nowego gabinetu, który, jak sobie tuszy, będzie usiłował pogodzić wice-króla z stronnictwem wojskowem.

Powtórzyliśmy wczoraj za *Polit. Corr.* wiadomość o dokonanéj pacyfikacyi Bośnii i Hercegowiny. Wiadomość tę należy naturalnie z wielkiém przyjmować zastrzeżeniem, gdyż jakkolwiek zbrojny ruch powstańczy został zgnieciony, nie mało jeszcze czasu upłynie, zanim ludność krajów okupowanych poweźmie ufność do rządu austryackiego. O uregulowaniu prawidłowych stósunków na półwyspie bałkańskim nie może być obecnie jeszcze mowy; stósunki te pozostaną przez czas długi chwiejnemi i niepewnemi. W Sofii szczególnie sytuacya jest niepewna a podróż księcia do Petersburga nie zupełnie usunie źródło złego. Jak wiadomo, książę bułgarski wiele przykrości znosić musiał ze strony rosyjskiego rezydenta, p. Chitrowy. Taki anormalny stósunek, jaki się tam wywiązał między panującym a reprezentantem innego państwa, znany był chyba za czasów rzeczypospolitéj Polskiéj, gdzie Repniny Igelströmy i Stackelbergi samowładnie panowali. Konsul rosyjski Chitrowo nie tylko urządził sobie taką agitacyą, jak gdyby Bułgarya nie była jeszcze niezawisłą i jako res nullius miała być przysposobioną na prowincyą rosyjską, lecz nawet wchodził w stósunki z nieprzyjaznem księciu stronnictwem. Gdyby ta nieprzyjaźń ograniczała się do jednéj opozycyi, stósunek byłby nieznośnym wprawdzie, lecz nie przedstawiałby niebezpieczeństwa. Ale opozycya przybrała charakter buntowniczy; można więc sobie wyobrazić, co groziło księciu Aleksandrowi i Bułgaryi, gdyby konsul rosyjski dłużéj był prowadził politykę dotychczasową. Tyle wymógł książę Aleksander na dworze rosyjskim, że Chitrowo został z urzędu swego odwołany. Ale odwołanie nie nastąpiło tak, jakby się spodziewać należało, tj. z demonstracyjną oznaką, iż Rosya wypiera się polityki swego reprezentanta. Chitrowo bez rozgłosu został usunięty, t. j. nie powróci na stanowisko swoje i stronnicy jego w Bułgaryi będą mogli upozorować zmianę tak, że nie zniechęci ona opozycyonistów. A właśnie o to głównie chodzi. Jeżeli opozycya bułgarska nie otrzyma namacalnego dowodu, że Rosya bynajmniéj nie myśli się jéj wypierać, to znajdzie osobistość inną, około któréj się ugrupuje. Osobistości takiéj nie zabraknie nigdy w Bułgaryi, dopóki w braku sił krajowych sprowadzani być muszą z Rosyi ministrowie i naczelnicy urzędów. Swieżo n. p. dwaj rosyjscy jenerałowie Kaulbar i Sobolew zainstalowali się w Bułgaryi, pierwszy obejmie tekę wojny, drugi zapewnie tekę spraw wewnętrznych. Obaj mają być lojalni, ale takim z początku wydawał się także Chitrowo. W Serbii nie ma drugiego takiego Chitrowy, jakim Bułgarya uraczoną została, ale jest za to Risticz. Risticz jako Serb potrafi, jak się pokazało, intrygować i wikłać tak samo i w takich samych celach, jak Chitrowo. Jego stronnictwo widząc, że zwyczajną drogą, tj. opozycyą w Izbie i zwycięztwami w nowych wyborach nie dojdzie rychło do celu, puszcza się na rozmaite koncepta, aby w opinii zdyskredytować księcia i jego rząd obecny. Jednym z takich konceptów jest puszczona w obieg za pośrednictwem biura *Reutera* baśń, że w razie zwycięztwa Risticza Austrya miała zagwarantować królowi Milanowi bezpieczeństwo, chociażby nawet wypadało chwilowo okupować wojskiem Białogród. W Europie nikt oczywiście nie weźmie na seryo takiéj baśni, mimo nadanéj jéj maski angielskiéj, ale opinia w Serbii nie jest tak dojrzałą, żeby sama odróżnić mogła niedorzeczną awanturę od wykonalnego planu politycznego. Ku temu widocznie zmierza Risticz, ale jak się pokazuje, bez skutku. Gabinet Piroszanacza, zagrożony chwilowo niepomyślnym rezultatem ostatnich wyborów, poczyna się znów utrwalać i zyskiwać ufność reprezentacyi krajowéj, dzięki szczęśliwie przebytéj kryzis finansowéj, jaką groził Serbii upadek banku Union générale. Na czwartkowém posiedzeniu skupczyny oświadczył minister skarbu Mijatowicz, że kraj nie poniósł żadnych strat z powodu finansowéj katastrofy banku francuskiego. Skupczyna przyjęła oklaskami mowę ministra.

Sto milionów dusz.

W ostatnich dniach otrzymaliśmy, pisze Otton Hausner w *Dzienniku Polskim*, z poważnego źródła pierwsze zestawienia ludności imperium rosyjskiego, według obliczenia z roku 1881/1882. Te zestawienia są wprawdzie tylko tymczasowe, ostatecznie nie rektyfikowane, lecz doświadczenie poucza, że różnica po sprawdzeniu nie wynosi nigdy wyżéj kilkakroćstutysięcy.

Wynik tedy uważać można — w wielkich zarysach — jako dokładny.

Wynik ten jest zdumiewający — rzec można niemal zatrważający. Takiego bowiem przyrostu ludności w ostatnich 12 latach, w jedyném absolutném państwie europejskiém, najrozleglejszém od czasów panowania Rzymian, nikt nie przypuszczał.

W r. 1869/1870 bowiem liczyła:

Rosya europejska	65.991910	mieszk.
Królestwo Polskie	6.089564	„
Finlandya	1.732621	„
Razem w Europie	73.803095	mieszk.
Kaukaz, Sybir i centralna Azya	11.767551	„
Całe imperyum rosyjskie	85.570646	mieszk.

Dziś zaś w roku 1881/1882, znajduje się:

W Rosyi europejskiéj	75.604788	mieszk.
W Królestwie Polskiém	7.210077	„
W Finlandyi (1879/80)	2.028021	„
Razem w Europie	84.851886	mieszk.
W Kaukazyi, Sybirze i centralnéj Azyi	15.186456	„
W całém imp. rosyjskiém	100.038348	mieszk.

a zatém o 14.467696 dusz więcéj, niż przed 12 laty. (A uwzględniwszy przyrost ludności finlandzkiéj w 2 ostatnich latach, co najmniéj okrągło 14 i pół milionów).

Przyrost ludności wynosił zatém w ostatnich 12 latach w Rosyi europejskiéj 15%, w Królestwie Polskiém 19,8%, w Finlandyi (w 10 latach) 17,1%, w Rosyi azyatyckiéj 29%, w całém Imperium zaś 17,5%.

Jeszcze potężniejszym jest przyrost ludności w wielkich miastach, albowiem

	liczył 1869/1870	dziś	
Petersburg	667000	927000	mieszk.
Warszawa	271000	401000	„
Odessa	127000	198000	„
Kijów	82000	167000	„
Charków	65000	107000	„
Cherson	46000	128000	„
Łodź	38000	80000	„
Elizawetgrad	32000	63000	„
Dynaburg	25000	52000	„
Helsingfors	28000	45000	„

A więc miasto Cherson potroiło niemal swą ludność w tych 12 latach; ludność Kijowa, Charkowa, Elizawetgradu i Dynaburga podwoiła się, Charków wzrósł o 64 prct., Helsingfors o 60 prct., Odessa o 53 prct., Warszawa o 48 prct., a Petersburg o 38 procent. Jestto wzrost niezwykły, jaki nawet w ostatnich czasach najbardziéj sprzyjających rozwojowi wielkich ognisk widzimy ledwie w pojedyńczych miastach niemieckich (Frankfurt, Berlin); w innych krajach zaś nigdzie.

Przyrost ten olbrzymi ludności carstwa rosyjskiego nastąpił (z wyjątkiem centralnéj Azyi, gdzie nowe zdobycze przeważnie przyczyniły się do 1 i pół milionowego powiększenia ludności) skutkiem przewyżki porodów nad śmiertelnością, ponieważ imigracya w ostatniém decennium ledwie przewyższyła wychodźtwo.

Wynik ten ostatniego obliczenia ludności Rosyi, może silnie zachwiać dość rozpowszechnione i na innych objawach oparte, niekorzystne zdanie o przyszłości carstwa.

Państwo, w którém straszne wstrząśnienia społeczne, ciężka, początkowo nieszczęśliwa i ogromnemi stratami okupiona wojna wschodnia, system dowolny i wadliwy opodatkowania, zdzierstwo i przedajność sądownictwa i administracyi, ucisk wyznań i narodowości, nareszcie prawie ogólne zaniedbanie środków sanitarnych — państwo, w którém wszystkie te czynniki połączone nie zdołają wstrzymać olbrzymiego przyrostu ludności, takie państwo pomimo wszelkich zarodków rozkładu, wykazuje tak potężną żywotność szczepów je zaludniających, że zwycięzkie wyjścia z dzisiejszego przesilenia politycznego i społecznego, że nawet silna ekspanzja na zewnątrz w przyszłości, przedstawiają nam się jako ewentualności prawdopodobne.

Z innych państw pierwszorzędnych Europy Włochy, pomimo równowagi w budżecie i przywrócenia waluty, jeszcze nie są wielkiem mocarstwem w całem znaczeniu tego słowa, Anglia Gladstona już niém jest i monarchii austro-węgierskiéj trudno przyznać tę cechę, pomimo (a może i dla) polityki Andrassego i jego następców.

Pozostają jeszcze Francya i Niemcy. Jakżeż wątłą i wiecznie zagrożoną wydaje się wobec Rosyi Francya, która w przeciągu lat pięciu wykazała ledwie 400,000 głów przyrostu, mało co nad 1 proc., przyczém zważyć należy, że Francya, która lada wewnętrzne zaburzenie, wojna lub epidemia naraża na ubytek ludności, dziś już ma niedostateczne zaludnienie dla utrzymania dawnéj roli i spełnienia nowych zadań tego mocarstwa.

I nawet państwo niemieckie ze swą silną płodnością nie wytrzymuje porównania z Rosyą. W niém przestrzeń staje się zbyt ciasną; nie ma już miejsca, nie ma już sposobu wyżywienia nowych przybyszów, do 15 lub 16 roku nie produkujących, lecz spożywających. Dla tego państwo niemieckie, pomimo umiarkowanego opodatkowania i ceł ochronnych, oddaje Ameryce z każdym rokiem większą część (w r. 1881: 242,000 głów), przyrostu ludności, czego dowodem olbrzymio wzrastające wychodźtwo, które przeważnie zdrowe i silne, a po części i zamożne pochłania żywioły.

Jeżeli zatém Rosya nie dorówna moralnie, intelektualnie, administracyjnie i finansowo żadnemu wielkiemu państwu w Europie, to fizycznie reprodukcyą swoją przewyższa je wszystkie.

Bardzo ciekawe jest porównanie przyrostu ludności w Królestwie Polskiem i w Galicyi.

Królestwo Polskie liczyło

w r. 1816:	2,717,287	mieszk.
„ 1832:	3,914,665	„
„ 1862:	4,972,193	„
„ 1870:	6,078,564	„
„ 1881:	7,219,077	„

a więc w przeciągu lat 65 ludność Królestwa Polskiego wzrosła o 166 proc.

Galicya zaś liczyła

w r. 1816:	3,412,319	mieszk.
„ 1837:	4,283,108	„
„ 1857:	4,632,866	„
„ 1869:	5,444,089	„
„ 1880:	5,951,954	„

a więc w przeciągu 64 lat przyrost wynosił tylko 75 procent.

Więc Królestwo Polskie, które miało temu lat 65 o 695,000 dusz mniéj od Galicyi, dziś ma 1,267,000 dusz więcéj, czyli w 65 latach uzyskała 1,962,000 dusz więcéj, niż Galicya, pomimo krwawéj wojny w r. 1831 i strasznego w następstwa powstania w r. 1863/64, tudzież trzykrotnéj gwałtownéj cholery. W dodatku lata podczas i po powstaniu lat 1863 i 64, wykazują największe pomnożenie ludności. To porównanie i w ogóle cyfry ostatniego obliczenia ludności Rosyi, zadają nie tylko statystykom, ale i ekonomistom, psychologom, dziejopisarzom i mężom stanu twardą do rozwiązania zagadkę.

Mocarstwo, któremu w czasach wojen i domowych zaburzeń, wśród przesilenia finansowego i konkurencyi zbożowéj, przybywa co roku blisko półtora miliona dusz, lub raczéj ciał, chcących żyć, pomimo braku praw przyrodzonych i braku bezpieczeństwa życia i mienia — mocarstwo to może chwilowo wydawać się zachwianem, nawet upadającem, a nazajutrz może się stać groźnem a nawet imponującem, jeśli w stósownéj chwili pojawi się mąż odpowiedni. — Mając pewność szybkiéj reprodukcyi przed sobą, Rosya jedna może wytrzymać najazd nieprzyjacielski i opanowanie stolicy; może wyniszczyć w kramołach wartości milionowe, wypędzić ludność skrzętną i produkcyjną, znieść nieudolność Tołstoja po przewrotności Ignatiewa, a w przyszłości może potrafi bezkarnie przejść przez kolosalne eksperymenta społeczne, dotąd na wielką skalę nie wypróbowane.

Te sto milionów ludności mają dziwną wymowę dla każdego, który umie czytać w liczbach i odgadnąć ich tajemnicze znaczenie.

Polacy
w wiedeńskich urzędach centralnych.

III.

Wiedeń, 20 czerwca.

(*) Choćbyśmy pominęli udział Polaków w urzędach wspólnego rządu monarchii austro-węgierskiéj, cóż znaczą te 2_6 prct., które wyrażają stósunek Polaków do ogólnéj liczby urzędników w centralnych władzach przedlitawskich, wyłącznie austryackich? Oznaczają one właśnie **dziesiątą** część tego udziału, do jakiego Galicya ma prawo. Zamiast 2_6 prct., powinno być 26 pct. urzędników Polaków, zamiast 52 powinno ich być 520. Galicya bowiem stanowi przeszło 26 prct. całego obszaru państwa austryackiego, i to obszaru gęściéj zaludnionego od niektórych innych krajów austryackich, skoro ludność Galicyi czyni przeszło 27 prct. całéj ludności austryackiéj. Galicya dostarcza do austryackiego kontyngensu armii austro-węgierskiéj 28 prct. rekruta, a może i więcéj: produkcya płodów bądź *in natura*, bądź wedle wartości pieniężnéj dochodzi 29 prct. Ze zaś podatki stałe czynią tylko 14 prct. (wedle najnowszych dat pewnie już będzie 15 prct.), to nie Galicyi wina, lecz rządów austryackich; winna temu właśnie okoliczność, że Polacy nie mieli udziału w rządzie, że przeto gospodarowano w Galicyi jak w kraju nieprzyjacielskim, wyciśnięto go jak cytrynę, zniszczono prawie do szczętu, zabito kurę niosącą złote jaja, aby wszystko złoto od razu posiąść. To i tak dziw jeszcze wielki, że Galicya daje skarbowi austryackiemu 14 pct. dochodu z poborów stałych, że stósunek ten wciąż rośnie; skarb ciągnie tu korzyści z dźwigania się kraju własnemi siłami. Zresztą oprócz poborów stałych są niestałe, pośrednie, o wiele większe od tamtych, a w jakim stósunku opłaca je Galicya, wcale obliczyć się nie da. Galicya przemysłu własnego nie ma, wszystko sprowadzać musi z innych krajów austryackich; wypadłoby pociągnąć granicę celną między niemi a Galicyą, aby dowiedzieć się, ile ten kraj nasz spożywa i zużywa wyrobów z innych krajów, ile od nich opłaca podatku, który obecnie figuruje w księgach skarbowych jako dochód z Morawy, Czech, Rakuz, Styryi itp.

Powyżéj wymieniony stósunek Polaków do całéj liczby urzędników, przedstawiający się w gołéj liczbie jako dziesięć razy mniejszy niżby być powinien, traci jeszcze ogromnie na znaczeniu, staje się prawie nic nie znaczącym, gdy zważymy stanowiska tych 52 Polaków. Nie ma bowiem między nimi ani jednego naczelnika wydziału *(Sectionschef)*, choć powinnoby ich być czterech; jest dwóch tylko radzców dworu, a powinno ich być co najmniéj siedmnastu; jest tylko trzech radzców wydziałowych lub przynajmniéj urzędników tego samego stopnia, a być ich powinno również co najmniéj siedmnastu, dodawszy dziesięciu sekretarzy i wice-sekretarzy ministeryalnych, otrzymujemy razem 15 Polaków, którzy posiadaliby cośkolwiek wpływu na sprawy krajowe, gdyby w znacznéj części nie byli zatrudniani sprawami zupełnie obcemi Galicyi.

Tak minimalna więc jest reprezentacya i minimalny wpływ sześciomilionowéj ludności w sferach decydujących o jéj losach! Jest to zaiste najwymowniejsza ilustracya do przysłowiowego twierdzenia, że „rząd sprzyja krajowi!“ Rząd sam, tj. ministrowie, teoretycznie tylko mogą sprzyjać krajowi, nie mogąc zajmować się setkami, tysiącami szczegółów, choćby nader ważnych; życzliwość teoretyczna zaś jest to owa szczera chęć, którą piekło brukowano. W praktyce wszystko zawisło od owego aparatu biurokratycznego, który przygotowuje ministerstwom akta do podpisu, który rozporządzenia i polecenia wykonywa lub wykonywania ich dogląda itp. A w tym aparacie któż ma sprzyjać krajowi, Galicyi? Czyż Niemcy i Czesi, to *par nobile fratrum* w biurokracyi austryackiéj, które, nawzajem się nie cierpiąc, zgodne jednak jest w uprzedzeniach ku Galicyi, w nieżyczliwości dla tego kraju, a co najmniéj w nieznajomości rzeczy galicyjskich? Na tém to miejscu dla scharakteryzowania różnicy między teoretycznem sprzyjaniem krajowi ze strony rządu a praktycznem znaczeniem téj życzliwości, jakie jéj nadają urzędnicy ministeryalni, powtórzyć muszę skargę kompetentnego autora broszury z początku r. 1880, który o „Niemcach i Czechach, posiadających całkowity aparat centralny administracyjny w swym ręku,“ powiada: „Liczne przykłady możnaby przytoczyć, że sprawy, z jawną korzyścią dla nas obmyślane i uchwalane, tą drogą idąc (tj. przechodząc w stadyum wykonania przez Niemców i Czechów) usypiały, a nawet wręcz na niekorzyść się obracały. Liczniejszy zaś i ważniejszy jeszcze jest poczet tych spraw, które nie po myśli i nie w duchu naszych potrzeb, naszych stósunków, lecz skutkiem fałszywego widzenia rzeczy i téj tradycyjnéj jeszcze w centralnych dykasteryach ignorancyi stósunków naszych w przeprowadzeniu wykoślawiono.“

Przytaczam dwa przykłady, które mi się w téj chwili przypominają, a nadmieniam, że bez najmniejszego trudu możnaby przytoczyć ich szereg nieskończenie długi. Od r. 1871 ma Galicya ustawę krajową o nadzorze szkólnym, sankcyonowaną, prawomocną, uznaną przez przyjaciół i nieprzyjaciół za wzór podo-

bnéj ustawy; niestety ma ją tylko na papierze, dotychczas bowiem jest niewykonana. Dla czego? Bo w ministerstwie oświecenia nie ma Polaków, którzyby za jéj wykonaniem ująć się mogli, a są tacy, którym właśnie o to chodzi, aby pozostała niewykonana. Na tym przykładzie można zmierzyć znaczenie naszego wpływu parlamentarnego bez wpływu w administracyi. Nasze Koło poselskie przez wymowne usta p. Euzebiego Czerkawskiego często upominało się o wykonanie ustawy; skutku nie było i nie ma wcale. Drugi przykład. Koléj podkarpacka, ta koléj tak niezbędna dla państwa ze względów strategicznych, dwa razy była uchwalana za rządów gabinetu Auersperga, dwa razy téż sankcyonowana odnośna ustawa. Z jakim skutkiem? Otóż z tym, że teraz za gabinetu Taaffego uchwalono ją i sankcyonowano po raz trzeci. A to znów z jakim skutkiem? Otóż z tym, że rok już upłynął od wykończenia prac wstępnych, a Galicya, mimo że rząd wycisnął z niéj znaczną ofiarę na rzecz kolei, ma ją dotychczas w pięknie narysowanych planach na papierze, chociaż budowa miała się rozpocząć jeszcze w roku zeszłym. Dla czego? Bo sprawa téj kolei spoczywa w ministerstwie handlu w rękach Niemców i Czechów, mianowicie zajmuje się nią radzca ministeryalny, p. Witek, w którego żyłach, mimo nazwiska takiego, niech nikt nie domyśla się kropelki krwi polskiéj.

Wspominana tu tak często broszura z początku r. 1880 znalazła czasu swego słaby tylko odgłos w dziennikarstwie. Przyczyniła się do tego bezwzględna ufność pokładana w gabinecie hr. Taaffego. Odtąd dwa i pół roku upłynęło, a mimo, że od dwóch lat zasiada w gabinecie drugi Polak, mieliśmy dużo sposobności poznać, że moglibyśmy mieć więcéj jeszcze ministrów-rodaków, a niewieleby to przyniosło krajowi korzyści, gdyby ci ministrowie nie otoczyli się urzędnikami przychylnie dla kraju usposobionymi i znającymi dobrze potrzeby i stósunki jego, i gdyby zarazem w wszystkich innych ministerstwach nie było dostatecznéj liczby wpływowych urzędników Polaków. Dla tego radbym przypomnieć sprawę dziennikarstwu naszemu w Galicyi, co więcéj całéj opinii publicznéj w tym kraju naszym i wszystkim korporacyom jego, powołanym do czuwania nad interesami jego, i pobudzić do energicznego a wytrwałego występowania w duchu wspomnianéj broszury i niniejszych artykułów moich.

Pamiętajmy, że gabinety dziś stoją, jutro padają, urzędnicy zaś pozostają. I właśnie dla tego, że urzędnicy pozostają, żądanie nasze z jednéj strony będzie trudne do przeprowadzenia, z drugiéj strony atoli, skoro tylko wejdzie w stadyum urzeczywistnienia, będzie nam pewną gwarancyą na przyszłość, gdy już gabinetu Taaffego nie będzie, gdy może nieprzyjazne stronnictwo do steru się dostanie. Zróbmy już raz początek, a jeśli go dziś nie zrobimy, jutro może być za późno. Dziś chwila jeszcze sposobna. Albo czyż mielibyśmy rządzić się tą mylną polityką, że trzeba od gabinetu Taaffego nie żądać niczego, aby nie przyczynić się do sprowadzenia rządów, od którychbyśmy potém nie nie otrzymali?...

Sprawa prof. Gindelego.

Praga czeska, 21 czerwca.

(XX.) Temi dniami ukonstytuowała sie nowa wszechnica czeska, a w jej fakultety prawniczy i filozoficzny. Rektorem wybrano profesora dziejów Tomka, prorektorem profesora Randę, członka Izby panów, który uchodzi jako jeden z najznakomitszych prawników w Austryi. Powstała teraz drażliwa kwestya co do stanowiska prefesora dziejów Gindelego. W swych „Dziejach powstania czeskiego r. 1618“ prof. Gindely zajął stanowisko neutralne, albo powiedzmy stanowisko po nad stronnictwami. Nie sądzimy, aby najgorliwszy patryota czeski mógł się unosić nad powstaniem, wywołaném przez awanturników niemieckich (Thurn, Hohenlohe, Anhalt, Donna itd.) i zapowiadającém narodowi czeskiemu pewną zgubę, gdyby oderwanie Czech od Austryi i wejście w bezpośredni związek z rzeszą niemiecką (pod Fryderykiem, kurfirstem saskim, bawarskim itd.) było się powiodło. Wtedy Czechy według wszelkiego prawdopodobieństwa dziś byłyby protestanckim i niemieckim krajem. Przedstawiając w swych „Dziejach“ stósunki, jakie były w istocie, a nie w żywéj wyobraźni tych, którzy nie umieją rozróżniać pomiędzy powstaniem słusznem i zdążającém do narodowych celów, a powstaniem w swych ostatecznych celach antinarodowém, prof. Gindely naraził sobie tych stronników powstania z r. 1618. Z tego rozdrażnienia skorzystały osobista zazdrość i konkurencya i tak wywiązała się przeciwko przystąpieniu prof. Gindelego do nowéj wszechnicy czeskiéj agitacya, któréj organem stały się naturalnie *Narodni Listy*. Zlażony temi niegodnemi i nierozumnemi agitacyami, — bo p. Gindely w naukowym świecie cieszy się tak głośném imieniem, że nowéj wszechnicy czeskiéj dodałby wielkiego blasku — prof. Gindely postanowił pozostać przy wszechnicy niemieckiéj. Ale otóż senat niemiecki wystósował do ministeryum oświaty protestacyą przeciwko pozostaniu profesora Gindelego przy dawnéj wszechnicy.

Protest ten opiera się na fakcie, że prof. Gindely przed kilku miesiącami podpisał memorandum profesorów czeskich w sprawie założenia wszechnicy. Z tego faktu profesorowie niemieccy wyprowadzają wniosek, że pan Gindely powinien przejść do nowéj wszechnicy czeskiéj. Wniosek ten ani pod formalnym ani pod merytorycznym względem nie jest uzasadniony, albowiem według ustawy o nowéj wszechnicy czeskiéj dawnym profesorom rzeczywistym przysługuje prawo albo pozostać przy dawnéj wszechnicy, albo przejść do nowéj. Jeżeli prof. Gindely oświadcza, że pozostaje na dotychczasowéj posadzie, nikt nie ma prawa rugować go ztamtąd. Pod względem merytorycznym chodzi jedynie o to, czy p. Gindely, który wykładał dotąd i po niemiecku i po czesku, chce i może wykładać po niemiecku. Jeżeli tak, to nie można go rugować. Prof. Gindely wobec trudności, na jakie napotyka, zażądał podobno dymisyi, ale wskutek próśb osób wpływowych — prof. Gindely był także nauczycielem dziejów arcyksięcia Rudolfa, który go wielce polubił — cofnął to żądanie. Sądząc rzeczy powierzchownie, możnaby sobie przypomnieć znaną bajkę Lafontaina o nietoperzu. Rzeczywiście zaś jestto tylko nowy dowód, że człowiekowi nauki, szukającemu prawdy i nie hołdującemu fałszom stronniczym, bardzo trudno utrzymać się wśród namiętnych walk stronnictw, powtóre zaś, że agitacyami niegodnemi żywioły nierozważne zdołają wiele popsuć, choć nie zdołają niczego zbudować, boć rzeczywista, że jedynie wszechnica czeska na tém straci, jeżeli nie umiała sobie pozyskać tak znakomitego dziejopisarza, jak p. Gindely.

Senat wszechnicy czeskiéj na wczorajszém posiedzeniu uchwalił przedstawić rządowi kilku kandydatów, mianowicie dr. Jerzabka, znanego autora dramatycznego i posła, na profesora porównawczéj katedry piśmiennictwa europejskiego, i dr. Jana Palackiego, syna śp. Franciszka, na profesora geografii.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Kraków, 19 czerwca.

(Oświetlenie Krakowa. — Składka na teatr poznański. — Dar króla kurkowego. — *Gazeta Krak.* — Wystawa. — Teatr.)

(□) Dotychczasowe oświetlenie miasta Krakowa nieodznaczało się zbyteczną światłością. Winą tego było niedopatrzenie się przy zawieraniu kontraktu z desauskiém towarzystwem gazowem, które korzystając z niepewności określenia warunków, kazało sobie drogo płacić za słabe bardzo dostarczanie gazu. Kontrakt zawarty z niém przed wielu laty kończy się szczęściem w tym roku. Trudno było z razu zmusić towarzystwo do zmiany warunków kontraktu, dopiero kiedy rada miasta zdecydowała się założyć własnym kosztem fabrykę gazu, towarzystwo zmiękło i podpisało kontrakt, nad którym narady trwały przez kilka ostatnich posiedzeń rady miejskiéj.

Po ukończeniu téj zawiłéj sprawy na przedwczorajszém posiedzeniu radzca miejski Rzewuski, wspomniając pamięć jubileuszu Kraszewskiego i uczty w Sukiennicach, „kiedy zebrani z całéj Polski uczestnicy po serdecznych przemówieniach, oceniając ważność chwili, nie zapomnieli w niéj o składce na teatr polski w Poznaznaniu, przyczyniając się do utrzymania w czystości języka polskiego na zachodnich kresach ziem naszych,“ oświadczył, że i teraz podnoszą się ztamtąd głosy do serc bratnich z prośbą choćby o drobne datki, aby z z nich złożyć fundusz żelazny na utrzymanie narodowéj sceny; wnosi więc, aby Kraków, choć niezamożny, przyczynił się takim wdowim swym groszem i wyznaczył na ten cel kwotę 100 złr. Rada przyjęła wniosek ten oznakami zadowolenia i uchwaliła go jednomyślnie.

W ostatnią niedzielę rozpoczęło się w strzelnicy tutejszéj tak zwane królewskie strzelanie do kurka. Panuje tu zwyczaj, że każdy z poprzednich królów kurkowych obdarza towarzystwo jakim darem pamiątkowym. Z darów tych, zwykle z drogiego jakiego metalu wyrobionych, uzbierało już towarzystwo strzeleckie małe muzeum, w którym niejeden z drobnych wyrobów dawnego złotnictwa krakowskiego z przyjemnością oglądać można. Tym razem ustępujący król kurkowy, budowniczy Opit, umyślił złożyć dar pamiątkowy w innym rodzaju. Zamówił on u znanego rzeźbiarza tutejszego, profesora szkoły sztuk pięknych, Gadomskiego, posąg króla Zygmunta Augusta, założyciela towarzystwa strzeleckiego krakowskiego i ofiarował go towarzystwu. Posąg ten, więcéj niż naturalnéj wielkości, wyrobiony bardzo ładnie z kamienia pińczowskiego, ustawiony tymczasem w sali, zdobyć będzie późniéj obmyślone już dla niego miejsce w ogrodzie strzeleckim.

Gazeta Krakowska, która dotąd trzy razy tylko na tydzień wychodziła, ogłasza, że począwszy od 1 lipca rb., wychodzić będzie codziennie.

Wystawa dawnych mistrzów w Sukiennicach, urządzona przez hr. Potocką na cele dobroczynne, przyniosła w zysku bietnym tysiąc kilka set złotych reńskich. Wyżéj nierównie ocenić należy zysk, jaki z niéj odniosła publiczność, obznajmiona po raz pierwszy ze skarbami, jakie się u nas jeszcze w domach zamożnych znajdują. Sprawozdanie z téj wystawy drukowane było w felietonie *Czasu*. Napisał je profesor Maryan Sokołowski. Sprawozdanie to rozszerzone i uzupełnione wyszło w tych dniach w osobnéj odbitce i stanowi sporą książkę. Dziełko to jest dobrym podręcznikiem nie tylko do obnajomienia się z tém, co się z utworów dawnych mistrzów jeszcze w Polsce znajduje, ale, ponieważ dzieła na wystawie należały do różnych szkół malarskich, przyczynić się także może do gruntownego poznania ich znamion charakterystycznych, które wybornie określa.

Wszyscy lepsi aktorzy sceny naszéj opuścili Kraków, pozbawiony chwilowo gmachu teatralnego, i udali się, jak wiadomo, do Pawłowska. Grają tam już od dni dziesięciu. Recenzye umieszane po dziennikach rosyjskich, wyrażają się bardzo pochlebnie o zaletach ich gry, a publicznność rozkupuje naprzód bilety na każde przedstawienie. Pozostała reszta daje tu drobniejsze sztuki w teatrzyku letnim i wcale nie źle z zadania swego się wywięzuje. Reżyseryą objął znany i w Poznaniu z dawniejszych swych występów p. Ecker. Kilkoletnie opuszczenie teatru nie pozbawiło go bynajmniéj dawnéj natury, a przez kilkoletni odpoczynek nabrał nawet świeżéj werwy. Publiczność tutejsza przyjęła powrót jego na scenę bardzo sympatycznie i z przyjemnością uczęszcza do teatru. Repertoar składa się oczywiście tylko z komedyi odpowiednich pozostałym siłom.

Po powrocie z Pawłowska uda się trupa krakowska na lato do Krynicy, gdzie inspekcya wód wystawiła nowy przestronny teatr, a tymczasem ma być dawny gmach teatralny krakowski wyrestaurowany, na co już pozwolenie z Wiednia nadeszło.

Berlin, 22 czerwca.

(Jeszcze przewyżka i plany ks. Bismarcka.)

Jest to bardzo uderzającą rzeczą, że *Reichsanzeiger* dopiéro dwa dni po odroczeniu parlamentu ogłosił (podany przez nas we wczorajszej korespondencyi) przegląd osiągniętéj w budżecie państwowym przewyżki dochodów. Widocznie obawiano się, że gdyby to ogłoszenie pojawiło się kilka dni wcześniéj, nie byłby parlament rezolucyi Lingensa tak łatwo odrzucił. Że sekretarz ministerstwa skarbu, p. Scholz, powinien był wiedzieć i wiedział o powiększeniu się dochodów, przyznał to sam w komisyi monopolowéj, lecz gdy żądano odeń pewnych danych, wykręcał się zawsze tém, że jeszcze nie „uporządkowano“ rachunków. Widzimy teraz, że te „uporządkowane“ rachunki brzmiały pomyślnie, i dla tego to nie życzono sobie, aby ujrzały światło dzienne, tak samo jak parlament dotychczas jeszcze nie dowiedział się o „uporządkowaniu“ rachunków strassburgskiéj rękodzielni tabacznéj, które pewnie nie brzmiałoby pomyślnie. Lecz warto się bliżéj przypatrzeć objaśnieniom, jakie p. Scholz w komisyi budżetowéj dawał o powiększających się dochodach państwa, a to tém więcéj, że pan sekretarz skarbu zdawał wprzód sprawę użycia tych dochodów, co późniéj okazało się dlań bardzo niewygodném, w skutek czego téż żądał w pierwotném sprawozdaniu dr. Bartha pewnych zmian.

Pan dr. Barth, jak wiadomo, stósując się do powszechnego życzenia, kazał dla członków komisyi wydrukować wpierw sprawozdanie komisyi i dopiéro po bliższém zbadaniu tegoż i po poczynionych przez członków komisyi a w szczególności przez komisarzy rządowych zmianach, przedłożono tak przerobiony referat całéj Izbie.

W tymże referacie w miejscu najwięcéj nas interesującém tak powiedziano:

„Sekretarz ministerstwa skarbu podaje do wiadomości, że położenie finansów państwa wobec projektów jest zadowalniającém, lecz dodaje zarazem, że gdyby odrzucono monopol tytóniu, natenczas, aby urzeczywistnić socyalno-polityczne plany ks. Bismarcka w reformie podatkowéj, musianoby nałożyć koniecznie nowe pośrednie podatki.“

Pan Scholz nie mógł się zaprzeć powyższego wyrażenia; prosił tylko, aby wprzód, nim to sprawozdanie przedłożoném zostanie Izbie, zmieniono to zdanie, w którém mówi o „socyalno-politycznych planach księcia Bismarcka,“ a w miejsce tego aby powiedziano: „jeżeli urzeczywistnić się mają cele reformy podatkowéj.“

Komisya i referent uwzględnili to żądanie i nie umieścili w sprawozdaniu zbyt otwarcie wypowiedzianych słów p. Scholza o „socyalno-politycznych planach księcia kanclerza.“

Ks. Bismarck, w którego imieniu p. Scholz działał, nie życzył sobie widocznie tego, aby tym razem przy kwestyi dodatkowéj o jego socyalno-politycznych planach mówiono. Inaczéj było w jesieni r. z. — wtenczas to kanclerz kazał oświadczyć przez profesora Wagnera, że „monopol tytóniu ma być ojcowizną wydziedziczonych w postaci dodatków państwowych na zabezpieczenie od kalectwa.“ Ale wtenczas przy wyborze do parlamentu chodziło o zjednanie robotników dla rządu. Teraz zaś przy zbliżających się wyborach do sejmu, gdzie pośrednie głosy robotników nie mają znaczenia, chodzi o to, aby sobie zjednać mieszczan i wieśniaków, i dla tego to prasa rządowa musi śpiewać ciągle piosnkę o „usunięciu egzekutorów.“

Tém się téż tłómaczy, że w ostatnich mowach swoich z dnia 12 i 14 bm. nie wspomniał kanclerz ani słówkiem o „ojcowiźnie wydziedziczonych“ i że prasa półurzędowa od kilku miesięcy już o tém zapomniała. Co powiedziawszy, nie myślę wcale twierdzić, jakoby kanclerz zupełnie już rozstał się z myślą o „ojcowiźnie,“ przeciwnie jestem przekonany, że skoro mu się uda przeprowadzić wybór poważnéj większości do sejmu — i skoro ta większość uchwali odpowiednią ustawę dyspozycyjną (Verwendungsgesetz), to kanclerz nieomieszka za pomocą téj ustawy wycisnąć z parlamentu tyle nowych podatków, ile ich będzie potrzeba, aby za pomocą „ojcowizny“ ogarnąć władzę nad robotnikami.

Tego celu kanclerz nie popuści, ale i to jest rzeczą pewną, że minister Bitter nie mógł się puszczać z kanclerzem na te rozbujałe flukta, i to jest główny, jedyny powód jego dymisyi. Pan Bitter chciał już wtedy podać się do dymisyi, kiedy nie odpowiedział ani Richterowi, ani Rickertowi na ich mowy w kwestyi monopolu.

NIEMCY.

* Berlin, 22 czerwca. Ustawa obroczna w dyecezyi fryburskiéj zniesiona. *Staats-Anzeiger* donosi, że uchwałą ministerstwa pruskiego z dnia 10 czerwca b. r. zniesioną została ustawa obroczna na część dyecezyi fryburskiéj, która się znajduje w granicach królestwa pruskiego. Wobec faktu tego odzywają się w prasie katolickiéj głosy, żeby w innych także dyecezyach rząd wreszcie odstąpił od wykonywania surowéj téj ustawy. Trafnie bardzo zauważają, że niepotrzebnie rząd przemyśliwa nad zaprowadzeniem ulg w podatkach i cłach w chwili, kiedy ludność katolicka w sumieniu zobowiązaną się czuje płacić składki na utrzymanie swych dusz-pasterzy, którym władze rządowe pensye wstrzymały.

— Dymisya ministra Bittera ciągle jeszcze dostarcza dziennikom obfitego materyału do najrozmaitszych kombinacyi. Podczas kiedy dawniéj utrzymywano, że p. Bitter ustąpił skutkiem szorstkiego listu ks. kanclerza, teraz wręcz odmienna opinia się rozszerza. Piszą bowiem ogólnie, że nie ks. Bismarck, ale p. Bitter wystósował do prezesa ministerstwa list, w którym stanowczo oświadczył, że z urzędu ustąpić pragnie. Ks. Bismarck list p. ministra przedłożył Radzie ministerstwa, która w końcu postanowiła wniosek p. Bittera o dymisyą u cesarza poprzeć. Czemu tu wierzyć? — Ciekawą jest w téj całéj sprawie rada, jaką niektóre dzienniki zupełnie na seryo dają ks. Bismarckowi, żeby tekę ministerstwa skarbu sam objął przynajmniéj na tak długo, aż reformy swe ekonomiczne przeprowadzi. Dla czegoż nie? Przyjął książę żelazny dawniéj krzesło ministeryalne w biurze ministerstwa handlu; może więc teraz pobawić się w załatwianie interesów skarbu pruskiego.

— Pod petycyą bezpośrednią, któréj wysłanie do cesarza niemieckiego w Kolonii uchwalono, zbierają obecnie już podpisy księży i członków reprezentacyi i dozorów kościelnych.

— Dzienniki urzędowe zamieszczają następującą przestrogę: Zdarzało się często, że emigranci z Królestwa polskiego zawierali w Prusiech związki małżeńskie, zanim uzyskali prawo obywatelstwa. Skutkiem tego wywiązały się dla nich nieprzeliczone przykrości, których usunąć nie mogli. Potrzeba więc zachować tę ostrożność, żeby nie rychléj przystąpiono do zawierania ślubów małżeńskich z emigrantami, dopóki ci nie uzyskają stanowczo pozwolenia osiedlenia się w granicach Prus.

— Reprezentacya gminy protestanckiéj w Darmstadt ogłosiła urzędowe sprawozdanie, w którém konstatuje, że stósunki kościelne i moralne w gminie protestanckiéj znacznie się poprawiły. Mimo to znajdujemy następujące szczegóły, które świadczą chyba

---

(23)

Zbrodnie Cezarów.

Romans obyczajowy z czasów Nerona.

Podług oryginału niemieckiego H. Hyrszfelda

opracował

ks. A. Tłoczyński.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 140.)

Wszędzie zamięszanie, wszędzie śmierć i zguba niechybna. Mechanicznie uczepiła się Agryppina ramionami posągu Neptuna; posąg się zachwiał i zanurzył się w nurtach. Ale władzca morza zdawał się być pobudzonym do litości, albo téż może zanadto wielką, zanadto kosztowną wydawała mu się ta zdobycz: jakoby na tratwie płynęła cesarzowa na ścianie zbitéj z desek, która służyła za podstawę posągu, ku brzegowi, podczas gdy Tigellin na inném miejscu w bezpiecznéj łodzi, z uśmiechem zadowolenia na ustach, także zdążał do brzegu, nie przeczuwając ocalenia téj niewiasty, dla któréj zgładzenia ze świata tyle nieszczęśliwych ofiar niewinnych zginąć musiało w głębinie morza; bo niewiasty Agryppiny, mniéj szczęśliwe od swéj pani, niewolnicy z orszaku, część żeglarzy — wszystko zatonęło z rozpadającym się okrętem, i daleko pokrywały błękitną powierzchnią morza złociste rozwaliny okrętu, daleko odgłos rozpaczliwego wołania i krzyku — potém wszystko się uciszyło — a promień słoneczny znowu igrał spokojnie, jak dawniéj, lekkiemi morza falami.

Szczęście, którém się poili w chacie rybackiéj ojciec z córką, przerwały pospieszne kroki wbiegającéj żony rybaka. W krótkich słowach opowiedziała to okropne zdarzenie na morzu, któremu się z pobliskiego wzgórza przypatrywała.

Już z chat nielicznych wybiegli mieszkańcy na brzeg morza. I Aleksandros z Aricyą pospieszyli za niemi; przybyli w sam czas, aby widzieć, jak Agryppina na tych kilku deskach, do których się była przyczepiła, zbliżała się do brzegu.

Więcéj, jak jeden rybak zabierał się do łodzi, aby nieść pomoc nieszczęśliwéj, gdy nagle gromkie wołanie: „Stój!“ zatrzymało litościwych prostaczków. Z willi Agryppiny zbliżał się spiesznym krokiem Burrhus z trabantami swymi do brzegu morskiego i wstrzymał wszystkie zakusy niesienia ratunku nieszczęśliwéj niewieście.

Zdumieni i przerażeni spoglądali prostaczkowie po sobie. Czy matka cesarza zatonąć miała w nurtach morza? Czy wolno im było nieść ratunek, skoro tego zabraniał dygnitarz i powiernik cesarski, przed którym drżeli?

Teraz przypłynęła do lądu ta dumna niewiasta, która na pokład okrętu wstępowała z tak wyniosłemi oczekiwaniami i planami. Blada, bezprzytomna prawie, obejmowała konwulsyjnie złocisty bożka posąg. Dyadem spadł jéj był z głowy, woda sączyła z kosztownéj stoli, a płaszcz purpurowy był poszarpany.

Aleksandros w towarzystwie starego rybaka pobiegł jéj naprzeciwko w wodę, sięgającą im aż do ramion; wyciągnęli nieszczęśliwą z wody, rozpostarli sukno na ziemi, na którém ją złożyli, a Aricya przyklękła, aby być pomocną.

Słabem, wdzięczném spojrzeniem podziękowała Agryppina swym wybawcom; ale już w następnéj chwili starała się przybrać to majestatyczne spojrzenie, które jéj było właściwém. Poruszyła się, aby się podnieść; ale bezsilna, na śmierć znużona, padła w objęcia Aricyi: Burrhus bowiem zbliżył się do niéj — ponure oblicze tego człowieka prawdziwie przerażający w téj chwili przybrało wyraz.

— Przychodzisz mi powinszować, — szepnęła Agryppina, — dziękuję tobie; ci dobrzy ludzie będą o mnie mieli staranie. Ty zaś spiesz do cezara; on będzie w trwodze o mnie; powiedz mu zatém, że matka jego — —

— Tak jest, bardzo o ciebie trwoży się cezar, — odrzekł Burrhus szyderczym głosem; — ale nie obawia się twéj śmierci, tylko twego życia. Dopóki ty żyjesz, on nie jest cesarzem; dla tego umieraj Agryppino, która większe chciałaś mieć znaczenie, niż sam Neron, i doświadcz tego, jak Neron karze zdradę bez względu na osobę!

— Nieszczęsny! — krzyknął Aleksandros, wstrzymując ramię okrutnika, — co chcesz uczynić?

— To, co mi cesarz rozkazał, — odpowiedział Burrhus, krótki swój miecz wyrywając z pochwy. — Precz, jeżeli nie chcesz dzielić jéj losu!

Z największém wysileniem podniosła się Agryppina; dawną dumą, dawną majestatyczną pięknością zapłonęło jéj oblicze.

— Czemu się dziwisz, starcze? — rzekła, — czyś ty sam nie przepowiedział mi tego końca? Przekonujesz się, że syn mój odpłaca mi za to, co przeciwko Selli przewiniłam! W gwiazdach to było zapisane, a ja się na to zgodziłam, wybrałam śmierć z ręki syna, aby tylko tego syna widzieć na tronie rzymskich cezarów! Neron jest cesarzem, a Agryppina umiera! — Potém zwracając się do Burrhusa i wskazując na swoje piersi, dodała: — Pchnij, Burrhusie, miecz twój w tę pierś, bo ona wykarmiła potwora!

Krzyk zgrozy wyrwał się z piersi świadków téj okropnéj sceny. Aricya padła zemdliona w objęcia ojca; wytrysnął strumień krwi, a matka Nerona padła śmiertelnie ugodzona na ziemię, — gasnące jéj oko spotkało się z bolesném spojrzeniem czcigodnego Aleksandra — w niém wyczytała politowanie i przebaczenie; potém to oko zawarło się na zawsze — Neron nie potrzebował się już obawiać swéj matki.

Przychodzącą zwolna do siebie i drżącą z przerażenia córkę odprowadził Aleksandros.

— Chodź, dziecię moje, — szepnął jéj z cicha, — jakie poszanowanie mieć może morderca matki dla niewinności i cnoty? Od czasu, gdy cię szpiegowie jego tu dostrzegli, bezpieczniejszą jesteś w samym Rzymie, jak na tém ustroniu, skalaném najohydniejszą zbrodnią. Ukryję cię w miejscu, gdzie nikt cię szukać nie będzie, w to samo miejsce za łaską wszechmocnego Boga i Aulus się schroni, skoro tylko przyjacielowi jego uda się otworzyć mu drzwi więzienia. Gdy was w Imię Pańskie połączy nierozerwalny związek małżeński, wtenczas ujdziecie w dalekie strony, gdzie mniéj oświaty i zbytku, a więcéj prostoty, gdzie rozpusta nie jest rzeczą mody, a zbrodnia nie jest zaszczytem. Ja zaś pozostanę, aż spełnię swe zadanie, bo maleńką i słabą jest jeszcze powierzona mi trzódka, potrzebująca dobrego i wiernego pasterza, któryby z nią żył, modlił się i — dodał z rozpromienioném obliczem — umierał!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

o straszliwéj demoralizacyi i obojętności w religii. — Uczęszczających do kościoła na nabożeństwo jest dotychczas 11 procent ogólnéj liczby. Z małżeństw zawartych pobłogosławiono w kościele tylko 32 procent. Pogrzeb kościelny przyznano tylko trzeciéj części nieboszczyków. W końcu znajdujemy w powyższém sprawozdaniu żale na to, że stowarzyszenie Gustawa Adolfa z dnia na dzień upada.

— Z tegoż miasta donoszą, że w tamtejszém więzieniu i korekcyi wybuchł pożar. Zakład cały stoi w płomieniach.

— Skutkiem zeznania prof. Mommsena w znanym procesie Bismarck contra Mommsen, wystósował do niego prof. A. Wagner, głośny socyalista, list, w którym żąda stanowczego wyjaśnienia, kogo p. Mommsen w swéj mowie miał na myśli, a mianowicie, czy twierdzenia swoje krytyczne odnosił do profesorów ekonomii politycznéj. P. Mommsen dał odpowiedź wymijającą, tłomacząc, że osobiście nikogo dotknąć nie zamierzał. P. Wagner tłomaczeniem tém się zadowolił. Wobec tego słusznie zapytać można: Kogo więc pan Mommsen miał na myśli? Ks. Bismarcka nie, profesorów ekonomii — nie, słowem osobiście nikogo. Widocznie p. profesor, o którego osobistéj odwadze i wiarogodności sąd tak pochlebne wypowiedział przekonanie, w rzeczywistości nie ma odwagi prawdy w oczy powiedzieć.

— Przed niedawnym czasem wykryły się w Berlinie liczne defraudacye i kradzieże, popełnione przez wyższych urzędników pocztowych. Wymieniamy tu podeszłego wiekiem radzcę pocztowego Thieme, który po 50letniéj służbie złożyć musiał swój urząd, bo mu udowodniono, że zdefraudował 30,000 m. w markach stęplów wekslowych. Przed kilku zaś dniami stawał przed kratkami berlińskiego sądu karnego sekretarz poczty Eberndorf, oskarżony o kradzież listów w 100 najmniéj przypadkach. W końcu schwycił Eberndorfa na gorącym uczynku jeden z podrzędnych urzędników. Ośmioletni pobyt w zaciszu więziennem, na które sąd Eberndorfa skazał, da mu sposobność do zastanowienia się nad zasadami przykazania siódmego.

— W Altenburgu umarła 16 czerwca księżna Małgorzata, przeżywszy zaledwie lat 15.

ROSYA.

* Aresztowanie nihilstów. Policya wykryła znowu gniazdo nihilistów a wraz z nimi plan zamachu, jaki miano wykonać w Moskwie podczas koronacyi. Kierownikiem całego planu był weterynarz Pribyłow, który mieszkał przez dłuższy czas na dzielnicy moskiewskiéj, zkąd się przeprowadził na Wasilij Ostrów na jedenastą linią, gdzie go policya jako podejrzanego ściśle śledziła. W sobotę przybyli do pomieszkania tego froterzy podłóg z swymi pomocnikami; przynajmniéj wyglądali jako tacy. Podczas froterowania aresztowano nagle Pribiłowa i jego kucharkę, w któréj poznano przebranego mężczyznę. Froterzy byli to przebrani policyanci. W pomieszkaniu znaleziono znaczną ilość gotowych bomb eksplodujących i bardzo wiele dynamitu. Tylko w skutek takiego podstępu udało się nihilistów przyaresztować i nie dozwolić im wysadzić domu w powietrze, co aresztowani uczynić zamierzali. Bomby są bardzo małe, płaskie i dadzą się bardzo zgrabnie ukryć; kilka z nich jest umocowanych na tasiemkach, tak że je można umieścić i przywiązać pod pachą. Natychmiast po pochwyceniu tych nihilistów przybył do pomieszkania tego oberpolicmajster Kozłow, późniéj kilku oficerów artyleryi i inni rzeczoznawcy celem zbadania znalezionego materyału. — W tymże dniu pochwyciła policya na Wosneseńskim zaułku studenta i studentkę, zamieszkujących w domu Łyszaczewa. W domu tym, a raczéj w kompleksie domów, mieszka około 2000 osób; śledzenie policyi za podejrzanemi osobami było tu więc bardzo utrudnione. Znany z ostatniego procesu nihilista i członek komitetu egzekucyjnego Issajew, mieszkał tu także. W nocy na niedzielę obstawiła policya także jedno z tamtejszych pomieszkań, w którém podejrzany ów student i studentka mieszkali. Gdy lokatorowie ci powracali około godziny 5 z rana do domu, aresztowano ich. Oboje usiłowali stawić opór. W pomieszkaniu ich znaleziono pisma treści rewolucyjnéj i cyfrowane korespondencye, zawierające podobno instrukcye co do zamierzonego zamachu. — Aresztowano także na ulicy Małaja-Masterskaja oficera marynarki Ostrowskiego, który ma być jednym z głównych naczelników terorystów, jakim przedtém był Kibalczyc. Przy rewizyi znaleziono pod podłogą plany Kremla moskiewskiego i recepty na nowe materyały eksplodujące. Aresztowanie w Rewalu dwóch oficerów marynarki stoi z temi aresztowaniami w związku. — W ogóle policya znała podobno wszystkie plany terorystów, dotyczące zamachu podczas koronacyi. — Biuro *Wolffa* donosi nam o odkryciu nowéj siedziby nihilistów na ulicy Fonarnéj. Może to tylko jedno z powyższych odkryć. W skutek odkrycia tych spisków sądzą ogólnie, że koronacya się w tym roku nie odbędzie.

— W Moskwie zmarł nagle w nocy z środy na czwartek metropolita tamtejszy, Makary.

FRANCYA.

* Senat nie przyjął ustawy o przywozie mięsa wieprzowego (chociaż minister ustawę tę popierał), zastawiając się tém, że ustawa nie daje dostatecznéj rękojmii przeciw przywozowi mięsa trychinowatego.

WŁOCHY.

* W Rawennie w nocy z wtorku na środę sprawcy demonstracyi urządzanych w poprzednich dniach na cześć Garibaldego pomalowali na czarno tarcze herbowne biskupa na katedrze i na drzwiach kilku innych kościołów.

— *Z opisu Caprery według romansu Garibaldego: Klélia*:

Ze na wyspie nie masz księży — to największe jéj błogosławieństwo. Boga tam chwalą, jak należy, to jest w duchu i w prawdzie, bez pompy, w wielkiéj i wspaniałéj świątyni natury, mającéj niebo za pokrycie a gwiazdy za świeczniki. Głowa rodziny, zajmującéj pierwsze miejsce na wyspie, nienawidzi księży i stanu duchownego, jako kłamliwéj i szkodliwéj instytucyą — ale w chwili, w któréj księża zrzekną się swego złośliwego i szelmowskiego charakteru i staną się *mężami*, gotów jest przyjąć ich i darować im dawne błędy. Przyznaje on się do zasad ogólnéj tolerancyi i żyje według nich — ale księży, jako takich nie toleruje, bo sądzi, że przestępcy, złodzieje i mordercy nie mogą być cierpiani — a księży uważa on za gorszych od morderców ciała, bo za morderców duszy.

— *Sentinelle du Midi*, organ republikański, twierdzi, że Garibaldi zginął z pewnością pod Aspromonte, i że tylko za sprawą Wiktora Emanuela zastąpiono go człowiekiem nad wyraz doń podobnym. *Sentinelle* wymienia kilka osób, które do Garibaldego były tak podobne, że za niego siadały do fotografowania — opowiada, jak Garibaldi zginął pod Aspromonte, i jak w miejsce jego podsunięto dzisiejszego Garibaldego. Kilku oficerów, którzy z nim żyli w Uruguay, stwierdzić miało to oszukaństwo, ale nikt nie chciał temu wierzyć, chociaż mnóstwo okoliczności za prawdziwością tego twierdzenia przemawiało. I tak np. prawdziwy G. miał bardzo małe i zgrabne ręce i nogi — jego substytut zaś miał „łapy,“ jak „Bartek zwycięzca.“ Giuseppe G. umiał się ledwie podpisać — a pseudo-Garibaldi pisał doskonale. Tém też tłomaczy się ta okoliczność, że syn Garibaldego Riccioti nigdy do domu „mniemanego„ ojca nie przychodził. I z Menottim nie było nigdy zgody — lecz przeciwnie ojciec i syn wyzywali się najgminniéj. Artykuł republikańskiego pisma robi wielkie wrażenie.

TELEGRAMY.

Londyn, 23 czerwca. Na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj oświadczył Gladstone, że kanał suezki, o ile stanowi terytoryum egipskie, będzie przedmiotem obrad konferencyi. Kwestya naturalizacyi kanału została z dyskusyi wykluczoną. W dalszym toku obrad przyjęła Izba 228 głosami contra 51 dodatek do 12 artykułu bilu koercyjnego, stanowiący, ażeby prawo wydalania cudzoziemców, którzy zagrażają spokojowi publicznemu, rozciągało się także na Anglią.

Christiania, 21 czerwca. Storthing zamknięty dziś został mową od tronu, w któréj powiedziano, że usiłowanie sejmu, zmierzające do ograniczenia zasadniczych praw króla, stawiało w ostatnim czasie zaporę rozwojowi kraju. Mowa tronowa wskazuje daléj na to, że prawo zmiany konstytucyi przysługuje jedynie dwom władzom krajowym. Król chce bronić konstytucyi i wzywa wszystkich dobrych obywateli, ażeby popierali jego usiłowania podejmowane około utrzymania konstytucyi, pod którą dwa już pokolenia żyły szczęśliwie i zażywały wolności. — Król wyjechał dziś wieczorem o godzinie 8; ludność w różnych owacyach objawiała swój zapał dla króla przy jego wyjeździe.

Buenos-Ayres, 21 czerwca. Według nadeszłych z Montevideo wiadomości, wybuchła w Uraguay rewolucya.

Rio de Janeiro, 21 czerwca. Potwierdza się wiadomość o wymordowaniu francuskiéj wyprawy naukowéj pod przewodnictwem dr. Crevaux.

Lyon, 21 czerwca. Dyrektor i wicedyrektor Banque de Lyon et de la Loire wypuszczeni zostali na wolność. W śledztwie wykazało się, że dyrektorzy ci dopuścili się jedynie przekroczenia ustawy z r. 1867 o bezimiennych stowarzyszeniach.

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 23 czerwca. Okólnik nowego ministra spraw wewnętrznych zawiadamia gubernatorów, że odpowiedzialność za dalsze prześladowanie żydów na nich spadać będzie, a każda demonstracya antisemicka pociągnie za sobą wydalenie ze służby rządowéj i pociągnięcie do odpowiedzialności sądowéj tych urzędników, których pierwszym obowiązkiem jest utrzymanie porządku publicznego.

Nowa zmodyfikowana taryfa celna otrzyma moc obowięzującą z dniem 1 lipca star. stylu; obok zatrzymania cła w złocie i usunięcia 10 procent dodatku zostały prawie wszystkie pozycye podwyższone. Wszystkie wolne dotąd od cła towary podciągnięto pod opłatę celną. — Zaprowadzenie sądów mirowych w prowincyach nadbałtyckich odroczono do nowego roku.

Proces
Olgi Hrabarowéj i towarzyszów
we Lwowie.

Dalsze badanie Adolfa Dobrzańskiego nie budziło żadnego interesu. Oskarżony rzadko kiedy odpowiadał stanowczo; przeważnie odpowiadał „być może“, „nie przypominam sobie“ itp. Ks. Naumowicza zna jeszcze z Rady państwa, nie miał z nim bliższych stósunków, nie korespondował z nim, a ks. Naumowicz odwiedził go tylko raz we Lwowie, drugi raz widzieli się na zgromadzeniu Domu narodnego. Sokołowa poznał we Lwowie a potém dla dania mu możności zużytkowania materyału naukowego, zebranego w bibliotece Ossolińskich, ofiarował mu gościnność w domu swoim w Czerteżu. Jak długo tam bawił, oskarżony nie wie. Palmowa poznał również we Lwowie, przyjechał on pono także w celach naukowych. — Córce robił wymówki, że prowadzi korespondencyą zanadto ożywioną. Nie wiadomo mu, dla czego córka chciała spalić listy Mirosława, gdy do mieszkania wszedł komisarz policyi. Oskarżony nie wiedział, iż syn jego był ścigany listem gończym. Co do treści listu, który był już odczytany podczas przesłuchania Hrabarowy, oskarżony żadnego wyjaśnienia dać nie może, listów tych bowiem nie czytał.

21 czerwca.

Na początku dzisiejszego posiedzenia obrońca Łubiński wnosi prośbę do prokuratora, aby nie dozwalał dziennikom komentować sprawy obecnie. Wnosi wezwać redaktora *Gazety Narodowéj*, aby poświadczył fakta wydrukowane wczoraj o Hrabarowéj i Mazurze. Po przemówieniu prokuratora p. Łubiński cofa wniosek. Na tém przesłuchanie Dobrzańskiego, który oświadcza, że jest znużony i zrzeka się przeto dalszéj obrony, przerwano.

Na salą wchodzi Oleksa Załuski i oświadcza po polsku, że czuje się niewinnym. Dr. Iskrzycki prosi, aby Załuskiemu stawiano pytania w języku ruskim, bo podsądny źle po polsku mówi i może źle zrozumieć pytanie. Sędziowie przysięgli proszą, aby oskarżony zeznawał po polsku, co przyspieszy tok rozprawy. Przewodniczący zwraca uwagę, że oskarżony w śledztwie zeznawał po polsku. Mimo to p. przewodniczący formułuje pytania po rusku i tłumacyy oskarżonemu, że wolno mu mówić jak umie. Oskarżony mówi po rusku a przewodniczący tłómaczy przysięgłym zeznanie.

Na pytania przewodniczącego odpowiada oskarżony, że ks. Naumowicza, który od Zbaraża cztery mile jest oddalony (mieszka w Skałacie), zna od dawna, kiedy Naumowicz dawał mu do czytania swoje pismo *Nauka*. Ks. Naumowicz przyczynił się do założenia czytelni wiejskiéj w Zbarażu pod nazwą *Nadzieja*, a kiedy był w Wiedniu posłem, pośredniczył w kupnie skóry dla szewców zbarażkich. Oleksa Załuski wyszedł źle na interesie, bo towarzystwo szewców straciło 300 zł., które może oskarżony będzie musiał zapłacić. W obec tego niebezpieczeństwa Oleksa Załuski udał się do ks. Naumowicza z prośbą o radę. W dalszych zeznaniach opowiada Załuski nieporozumienie, jakie w sprawie kościelnéj konkurencyi powstały między gminą a ks. Kosteckim. W opowiadaniu o wyborach wspomina Załuski o proteście, który gmina wniosła. Wzmianka ta niejasna spowodowała przewodniczącego do szeregu pytań: kto wniósł protest, z jakiego powodu i kto układał protest? Załuski tak rzecz przedstawia, że ks. Kostecki kazał im wybierać kandydatów jednego stronnictwa a potém przerzucił się sam do przeciwnego obozu. Wśród sporów z ks. Kosteckim. Załuski z innymi włościanami ze Zbaraża udał się do Płoszczańskiego po radę. Gmina wysłała ich w tym celu do Lwowa jaks deputacyą. Do p. Płoszczańskiego Załuski dla tego tak śmiało się zwrócił, że był zawsze czytelnikiem *Słowa*. Drugi raz przyjeżdżał Załuski do Lwowa także z polecenia gminy, aby wnieść do konsystorza skargę z powodu krzywd, doznawanych rzekomo ze strony ks. Kosteckiego. Deputaci oświadczyli p. Płoszczańskiemu, że gmina grzejdzie na prawosławie, bo jest ciągle krzywdzona. Płoszczański rzekomo powiedział, że nie wie co gminie poradzić i odesłał deputacyą do Konsystorza. P. Płoszczański dodał, że nie wie, czy przejście na prawosławie jest możliwe, musi się dopiero sam poinformować, ale jak mu się zdaje, nie ma w tém nic nielegalnego. Deputaci zbarascy udali się od Płoszczańskiego do ks. Malinowskiego, który wysłuchał skargi i zesłał komisyą do Zbaraża. Dochodzenie prowadził ks. dziekan Fortuna. Przedmiotem wszystkich niezorozumień z ks. Kosteckim były, jak Załuski przedstawia, wydatki z konkurencyi kościelnéj wynikające, mianowicie kwestya nowego budynku dla parocha. Z powodu roli, jaką Załuski odegrał w téj sprawie, z powodu książek, jakie otrzymał do rozpowszechniania, nazywać go zaczęto w gminie schizmatykiem. Załuski nie wie, kto wysłał te książki do niego. Była to broszura p. n. *Podoroż w Rym*. Załuski przedstawia, że bardzo bolało go to, gdy ciągle słyszał od ks. Kosteckiego nawet rzekomo z kazalnicy zarzut, iż jest schizmatykiem i Moskalem. Do Poczajowa chodził na odpusty, bo chciał się przekonać, czy to prawda, co mówią, że prawosławie to zaraza dyabelska (*wesołość*). Czy ks. Malinowskiemu deputacya Zbaraskiéj gminy powiedziała wyraźnie, że Zbarażanie chcą przejść na prawosławie, tego oskarżony dokładnie dziś nie wie, chociaż w śledztwie dość pozytywnie to przyznał. Trzeci raz jeździł Załuski do Lwowa do konsystorza, bo gminy nie zadowoliły rezultaty komisyi. Gmina, wysyłając Załuskiego, dała mu koncept o przejście na prawosławie.

Koncept napisał jakiś pan u p. Płoszczańskiego. — Przew. Kiedy? — Oskarżony nie wie, czy za pierwszym, czy za drugim razem. Przew. Więc byliście dwa razy u p. Płoszczańskiego? Oskarżony usprawiedliwia się, dla czego nie wspomniał dotąd o tém i opowiada potém, jak to u p. Płoszczańskiego byli jacyś panowie, z których jeden (jakiś pan) dał koncept już gotowy. Pokazuje się z dalszych zeznań, że Załuski powiózł ten koncept do Zbaraża, ale nie pokazał go ani ks. Kosteckiemu, ani ks. Fortunie. Przewodniczący wykazuje oskarżonemu sprzeczność w zeznaniach co do historyi owego konceptu. W śledztwie zeznał Załuski, że w redakcyi *Słowa* ułożono mu koncept. Oskarżony tłomaczy się, że redakcyą *Słowa* a mieszkanie p. Płoszczańskiego uważał za jedno. Z dalszych zeznań pokazuje się, że będąc we Lwowie, deputacya zbarazka z Załuskim na czele była u tutejszego księdza prawosławnego, który pokazywał im cerkiew, nie namawiał ich jednak do wykonania zamierzonego kroku. Kiedy Załuski wrócił do Zbaraża, „gromada nie dawała mu spokoju“, upominała się o przepisanie konceptu w sprawie przejścia na prawosławie. Załuski przepisał koncept — a członkowie gminy zaczęli podpisywać. Także i ks. Naumowicza radzili się Zbarażanie w sprawie zamierzonego przejścia na prawosławie; ks. Naumowicz nie namawiał, powiedział, że do innego kościoła przechodzić wolno, ale siłować do tego nie można. Gdy Załuski powrócił do Zbaraża, ks. Kostecki wezwał go do siebie, aby się pogodzić i wstrzymać gminę od przejścia na prawosławie. Zgoda przyszła do skutku i zamiar przejścia na prawosławie został zaniechany, chociaż gmina jeszcze daléj „nie dawała mu spokoju“ z prawosławiem. Z p. Płoszczańskim a zwłaszcza ze *Słowem* zostawał w korespondencyi, donosząc o tém, co się stało w Zbarażu. Do ks. Naumowicza pisał Załuski nieraz, raz prosił o kilka złr., raz o zboże, zresztą także o innych sprawach gromadzkich i gospodarskich. Dzienniki ruskie otrzymywał ze Lwowa „daremnie, chociaż z początku trochę płacił.“ Załuski czytał to, co mu przysłano, w czytelni włościańskiéj. Książki i broszury także otrzymywał Załuski od Płoszczańskiego, ks. Naumowicza itd.

Przewodniczący czyta zeznania śledcze, z których się pokazuje, że ks. Naumowicz i Płoszczański przedstawiali Załuskiemu prawosławie jako wiarę przodków. — Oskarżony nie umie objaśnić; mówi, że nie rozumiał czy nie rozumie (chociaż pisywał korespondencye do *Słowa*), a dziś mu trudno pamiętać to lub rozumieć.

W średztwie Załuski mówił także o ucisku Polaków i t. d. Na zapytanie przewodniczącego, czy ks. Naumowicz i Płoszczański także z tego powodu zalecali przejście na prawosławie, daje oskarżony bardzo niejasne odpowiedzi, nie przyznaje stanowczo, ale i nie zaprzecza. Była także mowa z ks. Naumowiczem i Płoszczańskim o tém, czy z przejścia na prawosławie nie wynikną jakie nieprzyjemności. Jeden i drugi powiedzieli, że nie ma się czego obawiać, bo za Zbarażanami staną wszyscy Rusini. — W śledztwie mówił Załuski, że tysiącami nadchodziły książki i broszury, teraz zaś mówi o setkach tylko. Za niektóre broszury płacono, inne dawano bezpłatnie. Za te, które „naród“ sam zamawiał, płacono mnie; których „naród“ nie żądał a mimo to przysyłano, były bezpłatnie przysyłane. Otrzymane broszury i książki czytał oskarżony głośno „narodowi“ w czytelni, która dla tego została zawiązana. Jeżeli wśród czytania kto nie zrozumiał czego, to mu Załuski tłomaczył. Mówił także o Rosyi i stósunkach tamtejszych, że tam dobrze itd.

O zamiarze przejścia gminy Hniliczki na prawosławie dowiedział się od Szpundera, który z innymi włościanami hnilickimi przyjechał do niego z konceptem podania wystósowanego do konsystorza i starostwa. Jako powód przejścia podawali włościanie hniliccy, że ksiądz pleban z Hniliczek krzywdzi ich, nie dojeżdża do ich cerkwi filialnéj itd. Opowiadali np. że jednego włościanina ksiądz czynnie znieważył. Przepisałem podanie z konceptów i pytałem, zkąd wzięli Hniliczanie koncept, ale oni mi odpowiedzieli: Wam tego wiedzieć nie potrzeba. Udali się zaś z prośbą do oskarżonego, bo wiedzieli, że Zbarażanie także chcieli przejść na prawosławie. Zresztą Szpunder bywał u oskarżonego. Przepisane podanie oddać miał temu, kogo Szpunder przyśle. Koncept spalił Szpunder u oskarżonego. Gdy zjechała się komisya do Hniliczek z namiestnictwa, przyjechał Szpunder do oskarżonego i dziwił się, że z tego grozi „bieda.“ Pojechali razem do ks. Naumowicza, który powiedział, żeby się nie bali niczego i powiedzieli, że „jest już taki, który koncept pisał.“ Oskarżonemu dał wtedy ks. Naumowicz 1 i pół korca zboża. Szpunder powiedział oskarżonemu, że jeżeli istniejąca w Hniliczkach cerkiew nie zostanie im pozostawiona, to otrzymają od prawosławnych pieniądze na wybudowanie nowéj cerkwi prawosławnéj. Jak w śledztwie zeznał Załuski, Szpunder opowiadał, powołując się na ks. Naumowicza, iż pieniądze na nową cerkiew przyjdą z Bukowiny i Rosyi, że złożą się na to „narody prawosławne.“ Hr. della Scala, jak mówił Szpunder oskarżonemu, miał przyrzec, że pojedzie na Bukowinę i sprowadzi im popa prawosławnego.

Podczas komisyjnych dochodzeń sprawy Hniliczek, o. kryminale itd., czyta przewodniczący protokolarne zeznanie Załuskiego. Powiedział on bratu: Wszystko wydam, jeżeli nie będą mnie ratować. Oskarżony myślał o koncepcie, chociaż w protokule powiedział, że miał na myśli Płoszczańskiego i ks. Naumowicza, którzy powiedzieli, że w tém nie ma nic karygodnego.

Obrońca dr. Iskrzycki prosi o czytanie nietylko zeznań protokularnych, lecz i pytań stawianych przez sędziego śledczego. Przewodniczący sprzeciwia się temu, a dr. Iskrzycki prosi o zanotowanie to do protokółu.

Daléj zeznaje Załuski, że Szpunder przyrzekł mu powetować szkody, jakieby poniósł w razie dostania się do „Iwanowéj chaty“ (tj. do więzienia).

Dr. Dulęba prosi o najdokładniejsze tłómaczenie ruskich odpowiedzi ławie oskarżonych, bo ztamtąd odzywały się głosy, że język ruski jest niezrozumiały. Z ławy przysięgłych odzywają się głosy: Wszyscy dobrze rozumiemy tłómaczenie przewodniczącego; rozumiemy także po rusku, ale nie po rosyjsku.

Oskarżony opowiada daléj, jak gmina Hniliczki została nakłoniona do cofnięcia podania o przejście na prawosławie. Przewodniczący pokazuje oskarżonemu listy i pisma u niego zabrane. Jest tam także poemat o „perekińczykach“ co zabrali pieniądze i do „żydów przegrali.“ Załuski wypiera się tego produktu poetycznego, przepisał tylko poemat. Na jednym papierze jest wzmianka o konsulu rosyjskim w Brodach. Załuski tłómaczy się, że chodziło tu o jakąś sprawę majątkową, w któréj odgrywał poniekąd rolę doradcy. Tą samą sprawą tłómaczy także znalezione adresy odesskie i terespolskie. Na pytanie przewodniczącego, czy z przekonania myślał o przejściu na prawosławie, odpowiada Załuski: Najpierw byliśmy krzywdzeni... Przewodniczący: To przecież nie przekonanie! Oskarżony: Ja wiem, że nasi przodkowie wyznawali prawosławie. Kiedy jednak pokazały się nieprzyjemności i usunięto przedmiot sporu z ks. Kosteckim, oskarżony „zmienił przekonanie.“

W szczegółowéj indagacyi sędziego Litwinowicza przyznał Załuski, że wzywał do podpisów na deklaracyą o przejściu na prawosławie.

W dalszém przesłuchaniu Załuskiego dr. Iskrzycki pozwolił sobie uwagi o akcie oskarżenia, że jest „atentatem na naród ruski.“ Prokurator wniósł o udzielenie obrońcy w myśl § 236 p. k. nagany lub nałożenie nań grzywny, i wypowiedział zdziwienie, że akt oskarżenia został przez obrońcę tak mylnie zrozumiany, że zidentyfikował cały naród ruski z jedenastoma osobami siedzącemi na ławie oskarżonych. Trybunał uchwalił naganę dla dr. Iskrzyckiego.

Przesłuchany następnie Szpunder, zeznaje, że Naumowicz pisał podanie o przejście Hniliczan na prawosławie i kazał mu zanieść je Załuskiemu do przepisania, a potém oryginał zniszczyć. Późniéj, gdy zawiadomiono Naumowicza że Hniliczanie zostają przy Unii, powiedział tenże: „Prawosławie przyjdzie samo z siebie, gdy Rosya zagarnie Galicyą.“ Ks. Naumowicz przysłał nawet diaka Soję z wezwaniem, aby nie odstąpiono od zamiaru porzucenia Unii.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 23 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował w imieniu rzeszy wicekonsula Rekowskiego wicekonsulem w Nizzy.

---

* *Bezczelność żydowska* nie zna już granic i zdolna jest chwycić się najohydniejszych środków, aby ludzi znakomitych, stojących na wysokich i zaszczytnych dostojeństwach, zbezcześcić i błotem obrzucić. Takiéj taktyki chwycono się teraz względem Najdostojniejszéj osoby Jego Eminencyi ks. Kardynała Prymasa. Na hasło, dane przez *Nordd. Allg. Ztg.*, rzuciła się cała sfora na przeszłość ks. Kardynała, a prasa żydowska znowu prym tu dzierży. *Berliner Tageblatt*, własność żyda, Rudolfa Mossego z Grodziska, którego ojciec, dr. Mosse, brał czynny udział w ruchach r. 1848 w Poznańskiém, prześcignął wszystkich oszczerców i napastników Jego Eminencyi, wygadując niestworzone rzeczy w jednym z ostatnich feletonów rzymskich. Ubliżylibyśmy ks. Kardynałowi, czytelnikom i sobie, gdybyśmy choć w streszczeniu podawali te wszystkie niegodziwości, jakie żydki z Jerozolimskiéj ulicy w Berlinie miotają na Jego Eminencyą; aby jednakże scharakteryzować kaliber téj napaści i dać czytelnikom poznać, jakich to sposobów używa się w świecie celem zgnębienia przeciwnika, wystarczy przytoczyć dwie rzeczy. Oto skrybent *Berliner Tageblattu* z dnia 20 czerwca robi Jego Eminencyą ***złodziejem i trucicielem.***

Kiedy ks. Kardynał był w Kolumbii (któréj *Tageblatt* szuka w centralnéj Ameryce), wtedy — tak pisze feletonista: „czuł się tam bardzo swobodnym i byłby może długo w *centralnéj Ameryce* pozostał, gdyby naraz kasa delegatury nie była w dziwny sposób zniknęła. Odwołano go szybko do Rzymu i postarano się o to, aby skandalu tego nie rozgłoszono, choć jeszcze dzisiaj o nim w Watykanie nie zapomniano. Papież Pius IX przyjął młodego delegata mimo to z nadzwyczajną łaskawością, bo to był Polak, hrabia i cieszył się względami księżnéj Odescalchi, przyjaciółki Piusa IX, która się opiekowała wszystkimi Polakami, poświęcającymi się w Rzymie stanowi duchownemu.“

Na inném miejscu tak pisze feletonista berlińskiego *Tageblattu*:

„Papież życzy sobie skrycie, aby Arcybiskupi Melchers i Ledóchowski zrezygnowali ze swych arcybiskupstw i aby Ledóchowski Rzym opuścił — nie chce jednak nakazać im tego kroku. Nie lubi on polskiego Kardynała, ale go się boi. Bojaźń tę tłómaczy nagła śmierć Kardynała Franchi, który *umrzeć musiał* w téj saméj chwili, w któréj chciał zawrzeć pokój z Berlinem. Dwa dni przed nagłą śmiercią swoją miał z Ledóchowskim rozmowę, wśród któréj ostatni stanowczo przemawiał przeciw wszelkiéj zgodzie z Niemcami. Rozmowa skończyła się gwałtowną sceną. Gdyby Kardynał Franchi był pozostał przy życiu, to z pewnością polski Kardynał byłby już oddawna musiał Watykan opuścić, a legenda o jego męczeństwie byłaby się rozprysła, jak bańska mydlana.“ A więc Papież lęka się Jego Eminencyi, bo przekonany jest, że ks. Kardynał Ledóchowski ***otruł Kardynała Franchiego.***

O tém, że Kardynał Franchi został otruty, donosiły pisma liberalne już oddawna – ale „sprawcę“ tego otrucia odkrył dopiero feletonista *Tageblattu*. W marcu

r. 1879 opowiadał korespondent rzymski *Koeln. Ztg.* bardzo dokładnie szczegóły tego otrucia. Udało się Papieżowi i bystremu jego bratu wymódz na pewnych indywiduach ważne zeznanie. Do Watykanu przysłano z zagranicy „buteleczkę“ — przeznaczoną nie dla Franchiego, ale dla „najwyższéj osoby.“ Przypadek chciał, że owym napojem zamiast Papieża musiał się „orzeźwić“ Kardynał Franchi.“ Nowa wersya *Tageblattu* jest wprawdzie w sprzeczności z doniesieniem *Koeln. Ztg.* — ale jest i nowsza i więcéj pieprzna.

Z takich to niegodziwych kłamstw i oszczerstw złożony jest cały feleton *Tageblattu*; takiemi najhaniebniejszemi sposobami zohydzają żydzi berlińscy *męża*, któremu i najzaciętszy wróg przyznać musi, że mężnie stanął do boju i odważnie walczył w obronie najświętszych przekonań swoich.

Władze rządowe spokojnie patrzą na te oszczerstwa a w redakcyi *Nordd. Allg. Ztg.*, która dała hasło do tych napaści na „buntowniczego Biskupa“, zacierają ręce z radości, że na jerozolimskiéj ulicy spryt żydowski tak znakomicie zrozumiał *skinienie*.

* **Na fundusz sierót polskich imienia Matki Bernardy Morawskiéj.** Z przeniesienia 55 marek. Dziś otrzymaliśmy od p. Maryi Kremer ze Swinar pod Kłeckiem 5 m. Razem 60 marek.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 219 marek 29 fen. Dziś nadesłał ks. N. z Łodzi 17 m. Razem 236 marek 29 fen.

* **Na odbudowanie kościoła katolickiego** w Raszkowie. Z przeniesienia 203 marek. Dziś odebraliśmy od ks. N. z Łodzi 6 m. Razem 209 marek.

* **Na księży na Syberyi.** Z przeniesienia 387 m. Dziś nadesłali ks. N. z Łodzi 6 m., ks. dziekan Pankowski od kilku księży dekanatu Rogowskiego 16 m. Razem 409 marek.

* **Jutro** odbędzie się walne zebranie członków wydziału lekarskiego Tow. Przyj. Nauk, o godz. 4 po południu Spółki akcyjnéj w Bazarze.

* **Stowarzyszenie** czeladzi krawieckiéj urządza w niedzielę dnia 3 lipca r. b. w Parku Wiktoryi swą zabawę latową. Komitet wybrany do urządzenia tejże zabawy dokłada wszelkich starań, aby ułożyć jak najobfitszy program i tak gości jak członków w zupełności zadowolnić.

* **Jak już wczoraj donosiliśmy** nabył nieruchomość p. Antoniego Kratochwilla p. Moegelin. Nieruchomość ta należy do największych prywatnych własności w mieście naszém, a młyn p. Kratochwilla należał do największych nie tylko u nas, ale i w całych Niemczech. Nieruchomość ta, otaksowana do podatku gruntowego i budowlanego na 30,860 marek, jest rzeczywiście warta około milioua marek. Na nieruchości całéj ciążyło 657,000 marek długów hipotecznych, włącznie 300,000 marek. hipoteki kaucyjnéj tutejszego prowincyonalnego banku akcyjnego i nowego nabywcy. Wierzyciele konkursowi, zamieszkali przeważnie w W. Księstwie Poznańskiém, oraz w Prusach Wschodnich i Zachodnich, z zebranych już przez dawniejszą sprzedaż pozostałości 100,000 m., jak ze sprzedaży żyta, mąki, inwentarza ruchomego itp. — otrzymali 9 procent, czém się zadowolić muszą. Obecnie przy tak niskiéj sprzedaży nieruchomości niczego się więcéj spodziewać nie mogą.

* **Nowomianowanego** prezesa policyi poznańskiéj p. Colmara przyjmował we wtorek król na audyencyi.

* **Policya** ogłasza, iż zmiana pomieszkań i służby winna w następnym kwartale nastąpić w sobotę d. 1 lipca.

* **Kupon** nowéj landszafty poznańskiéj na 12 marek, płatny dnia 1 lipca r. b. **serya VIII** opatrzony numerem **39,022** pochodzi z popełnionéj w mieście naszém kradzieży. Jeżeli zatém ktokolwiek kupon taki odebrał, winien o tém uwiadomić tutejszą policyą kryminalną natychmiast, lub téż osobę kupon taki wymieniającą oddać policyi do wylegitymowania się z prawnego tegoż nabycia.

* **Racot**, wieś w Kościańskiém, należąca do króla holenderskiego, „ist eine Mustergemeinde“ — tak pisze *Posener Ztg*, bo oto w tém Kościańskiém, gdzie „das Polenthum noch vielfach von sich reden macht“ — jest to wieś zupełnie zniemczona. „Die Leute sprechen dort ein reines Deutsch“ — nauczyciel Redlich, pastor i urzędnicy „thuen das ihrige und tragen dazu nach Kräften bei.“ Owocem tego jest, że w Racocie stworzono „Kriegerverein“ liczący (na 800 mieszkańców) aż ***80*** członków, a w zeszłą niedzielę „poświęcono“ chorągwie i sztandary. Z różnych stron przybyły „vereiny“ i zaproszeni goście. Czyby kto z okolicy nie był łaskaw donieść nam, jakie są stósunki narodowościowe w Racocie? Czy „kultura“ niemiecka zgotowała już Słowianom racockim los Słowian nadłabskich? — czy téż tylko w łamach *Pos. Ztg* panuje ten spokój cmentarny...

* **Landrata** powiatu obornickiego p. Nathusiusa zastępować będzie podczas urlopu od 26 b. m. do 4 lipca sekretarz powiatowy Kierzek.

* **Posłowie** parlamentu mają, jak wiadomo, wolne bilety kolejowe I klasy przez czas trwania sesyi parlamentarnéj oraz tydzień przed i tydzień po zamknięciu jéj. — Ponieważ obecnéj sesyi nie zamknięto, lecz odroczono ją do dnia 30 listopada roku bieżącego, przeto zachodziło pytanie, czy na tak długi przeciąg czasu mają posłowie parlamentu prawo do wolnéj jazdy kolejami. Pytanie to rozstrzygniętém zostało na korzyść posłów i dyrekcye kolejowe otrzymały już w tym duchu instrukcye. Dzienniki dodają prócz tego, że gdy sprawę tę poruszono na obiedzie u ks. Bismarcka, tenże oświadczył, iż swego czasu był za tém, aby posłowie parlamentu mieli przez cały rok wolne bilety kolejowe, ale napotkał na opozycyą i zdania swego przeprowadzić nie mógł.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 24 czerwca, Narodzenie św. Jana Chrzciciela. Wschód słońca o godzinie 3 minut 38. Zachód o godzinie 8 minut 25.

Długość dnia 16 godzin 47 minut.

Wypadki historyczne. 972 Bitwa pod Cydynem męstwem brata królewskiego Cydebura zyskana. — 1305 Śmierć Wacława króla czeskiego i polskiego. — 1394 Hołd Pomorczyków. — 1607 Zebrzydowski ze stronnikami ogłasza bezkrólewie. — 1768 Rzeź humańska.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg, 23 czerwca. *Gołos* dowiaduje się, że ministerstwo rosyjskie postanowiło sieć kolei rosyjskich powiększać co rok o 1000—1200 wiorst. Najprzód rozpoczęta będzie budowa kolei pobocznych.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań 23 czerwca 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Trailes. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 44,10 marek, czerwiec 44,10, lipiec 44,50, sierpień 45,— wrzesień 45,60, październik 45,40, w miejscu bez beczki 43,80.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 23 czerwca 1882.		TOWAR piękny		średni		pośled.	
Pszenica	100 kilogr.	21	90	21	10	19	60
Zyto	- -	14	90	14	60	14	20
Jęczmień	- -	13	60	13	—	12	80
Owies	- -	14	—	13	—	12	70
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na parzę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	- -	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	- -	—	—	—	—	—	—

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 23 czerwca. 4% listy zastawne poznańskie 100,50. 4% listy rentowe pozn. 100.60. 5% powiatowe obligacye 105,50. 4½% powiatowej obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% górnośląskie listy rent. 100,60. Kwilecki, Potocki Sp. (Bank rólniczy) 78,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 65,— Poznański bank prowincyonalny 122.—. 4% pożyczka państw. 101 60. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,50, 3½% oblig. długu państw. 98,70. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn. p. ż. 5% akc. zakł. 120,50. Starogradzko-pozn. k. ż. 103,—, Austr. noty bankowe 169,—, Polskie likw. listy 54,50, Rosyjskie bankowe noty 205,30 marek.

Wrocław 22 czerwca 1882

Zyto (za 2000 funt.) potw., wypow. —,— cent. Cena wypowiedziana —,— żąd., czerwiec 145,— płac., czerwiec-lipiec 145,— płc., — żąd., lipiec-sierpień 144,— żąd., sierpień-wrzesień —,— płacono, na wrzesień-październik 144,— płac., październik-listopad 145, - żąd.

Pszenica, Wyp. - cent., na czerwiec 216 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— cent., na czerwiec 134,— płc., czerwiec-lipiec 134,— pł., lipiec-sierpień 130,— żąd., wrzesień-październik 129,— żąd.

Rzep. Wypow —,— ctr., czerwiec — żąd., wrzesień-październik 258 żąd., 255 pł.

Oléj rzepiowy stale, wypow. — cent. w miejscu 60,50 żąd., —,— płc., czerwiec 59,50 żąd., 59,— płac., czerwiec-lipiec 59,50 żąd., — płc., wrzesień-październik 56,75 żąd., — płc., październik-listopad 56,50 żąd.

Okowita bez in., wypowiedziano 20,000 litr., w miejscu —.— płacono, czerwiec 45,60 płacono, czerwiec-lipiec 45,60 płacono, lipiec-sierpień 45,80 płacono, sierpień-wrzesień 46,50 żąd. i płc., wrzesień-październik 47,— żąd., październik-listopad 46,30 pł., listopad-grudzień 46,— pł., kwiecień-maj 1883 —,— pł.

Cena wypowiedziana na 23 czerwca: żyto 145,— mrk., pszenica 216, — mk., owies 134,— mrk., rzep — mrk., oléj rzepiowy 59.50, okowita 45.60 mrk.

Ceny targowe z dnia 22 czerwca 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	₰	najniż. M	₰	średni najwyż. M	₰	najniż. M	₰	lekki towar najwyż. M	₰	najniż. M	₰
Pszenica biała	22	10	21	90	21	60	21	10	20	30	19	10
„ żółta	21	70	21	50	21	20	20	90	19	10	19	—
Żyto	15	20	14	90	14	70	14	40	13	50	13	20
Jęczmień	14	80	13	90	12	60	12	30	11	80	11	10
Owies	14	50	14	10	13	70	13	30	12	70	12	50
Groch	17	—	16	50	15	80	14	6[illegible]	13	80	13	—

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 40—46—50—54 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45—52—60—66 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy siemi słabo za 50 kil. 8.80—9,00 m., obce 7,80—8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7.20 do 7.50 m obce 6,50—7,00 m

Siemię potw. za 100 kilogr żółty 13,00—14,00 15 80 m., nieb 12,80—13,80 14.80 mrk.

Tymotka stale, za 50 klgr. 32—34—37 mrk.

Berlin, 22 czerwca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—229 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 207,—; na czerwiec-lipiec płacono 207,—; na lipiec-sierpień płacono 203—202,75—203,5; na wrzesień-październik płac. 200,5—201,5. Wypowiedziano 8000 cent. Cena wypowiedziana 207,0 mrk. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa —,— mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 146—158 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 147,5—149,0; na czerwiec-lipiec płac. 147,75—148,75; na lipiec-sierpień płac. 146 do 147,25; na wrzesień-październik płac. 144,75—146; na październik-listopad płacono 144.25—145,5. Wypowiedziano 2000 cent Cena wypowiedziana 148,5 m. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 120—190 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 149—159 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz. — m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 124—167 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 135.5—136; na czerwiec-lipiec płacono 135,5—135; na lipiec-sierpień płacono 133,5, na wrzesień-październik płacono 133,5. Wypowiedziano 5000. Cena wypowiedziana 136,0. Cena przecięciowa — mk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono 58,3 mrk., w miejscu z beczką płac. —.— mrk., na miesiąc bieżący płac. 58,6; na wrzesień-październik płacono 57,—; na październik-listopad płacono 56,8; listopad-grudzień płc. 56,6. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedz. —,— mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów pct. w miejscu bez beczki płacono 45,7 mrk., w miejscu z beczką płacono — mrk., na miesiąc bieżący płacono 46,1—46,2; na czerwiec-lipiec płacono 46,1—46,2; na lipiec-sierpień płacono 46,3—46,5; na sierpień-wrzesień płc. 47,1—46,9 47,2, żąd. —; n wrzesień-październik płc. 47,5—47,4—47,7; na październik-listopad płacono 47,3; na listopad-grudzień płac. 46,9—47. Wypowiedziano —,— litr. Cena wypowiedziania —,— m Cena przecięciowa — mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 23 czerwca 1882.

Pszenica osłab.	
czerwiec	208,—
wrzesień-paźdz.	201,50
Zyto osłab.	
czerwiec	149,50
czerwiec-lipiec	149,—
wrzesień-pazdz.	145,25
Oléj rzep. spok.	
czerwiec	58,50
wrzesień-paźdz.	57,—
Okowita osłab.	
w miejscu	46,20
czerwiec	46,40
czerwiec-lipiec	46,40
sierpień-wrzesień	47,20
wrzesień-paźdz.	47,80
Owies	
czerwiec-lipiec	135,50
Wypow.-żyta wsp.	200
Wypow.-okow. kw.	10,000

Kursa końcowe 23 czerwca

Kapitały.

Galic. akc. k.	133,50
Pr. consol. 4%	101,75
Pozn. listy z.	100,75
Pozn. listy rent	100,60
Austr. banknoty	170,25
Austr. renta złota	80,80
Austr. losy 1860	121,30
Włochy	89,—
Rumuny	103,10
Ros. banknoty	205,40
Ros.-ang. pożyczki	83,25
Pol. 5% list. zast.	62,90
Pol. lik. l. zast.	55,25
Kredyty	533,—
Kolej państwowa.	540,—
Lombardy	232,50
Usposob. osłab.	

Szczecin, dnia 23 czerwca 1882 (Kursa końc.)

Pszenica stale	
czerwiec	211,—
czerwiec-lipiec	210,50
wrześ.-paźd.	202,—
Zyto stale	
czerwiec	150,—
czerwiec-lipiec	148,50
wrześ.-paźdz.	145.50
Rzepik	
wrześ.-paźd.	261,—
Oléj rzep. spok.	
czerwiec	60,—
wrześ.-paźdz.	56,25
Okowita stale	
w miejscu	44,90
czerw.-lipiec	45,10
sierp.-wrześ.	46.20
wrześ.-paźdz.	46,60
Petroleum	
wrześ.-paźdz.	7,60

Zmiana.

✝

Eksportacya, nabożeństwo i pogrzeb

śp. ks. Michałowskiego

w Bninie, odbędzie się w sobotę o godz. 10 z rana. (1186)

Stroskana rodzina.

Nabyłem resztę nakładu i polecam:

Poplińskiego Historya Powszechna

3 spore tomy w 8ce

których cena wynosiła dotąd 12 marek zniżyłem na

sześć marek.

Pragnących to cenne dzieło nabyć upraszam o zlecenia.

Jarosław Leitgeber, Poznań.

Tom I Dzieje starożytne jako też Tom III Dzieje nowoczesne można także osobno nabywać, natomiast Tom II osobno się nie oddaje.

!Zegarki złote genewskie!

z fabryki pp. **Patek, Philippe & Co. w Genewie**, odznaczone na wszystkich wystawach świata **najpierwszemi nagrodami**, jako też i wielki wybór zegarków srebrnych i złotych z innych **renomowanych** fabryk szwajcarskich, **zegarów** paryzkich, **regulatorów** rzeźbionych i gładkich, **budzików, zegarów** ściennych, **łańcuszków z imitacyi i złota** poleca

W. SZULC,

zegarmistrz. Poznań, Bazar.

Jako nowość poleca również skrzynki grające, prześlicznie imitujące gitarę, harfę, mandolinę oraz wielki wybór **albumów i szkatułek** grających. (1082)

B. Szulczewski Poznań

Stary Rynek nr. 53|4

(Narożnik Rynku i ul. Jezuickiéj)

poleca swój obficie zaopatrzony

skład porcelany, szkła, fajansów i t. d.

Garnitury stołowe, umywalnie, zastawy szklanne w wielkim wyborze. — Na uroczystości wypożycza szkło i porcelanę pod korzystnemi warunkami. (1154)

Księgarnia Katolicka

Poznań ul. Wodna 25

odebrała na skład główny i poleca:

ś. Stanisław Kostka,

Patron Królestwa Polskiego **i jego wiek** przez ks. **H. Koszutskiego.** Cena 2 tomy 2 m. 50 fen. (1066)

Nabożeństwo

do Dzieciątka Jezus

przez ks. **W. A.** cena 50 fen

REGESTRA

kościelne

dla Księży i Dozorów kościelnych poleca litografia i handel materyałów piśmiennych, alfenidy i obić

Antoniego Rose

Poznań w Bazarze.

Cukiernia

S. Sobeskiego

w Poznaniu

poleca tylko *wyborowe*

Kawę,
Kawę wiedeńską,
Ciasta zawsze świeże,
Bulion,
Lody,
Lemoniady,
Puncz ananasowy,
Puncz rzymski,
Puncz szwedzki,
Czekoladę,
Chery Cobel,
Herbatę
Napój majowy,
Wódki rozmaitego gatunku,
Wina: węgierskie czerwone francuzkie i szampańskie,
Piwa: kobylopolskie, grodziskie, kulmbachskie i Porter. (1155)

JAN KOMENDZIŃSKI

malarz dekoracyjny

(772) **W POZNANIU**

ulica śgo Marcina nr. 68

poleca się do wykonywania wszelkich prac w zakres malarstwa i złotnictwa wchodzących jako to: malowania sufitów, ścian i podłóg, całkowitego udekorowania salonów, malowania kościołów i kaplic tak nowych jak i starych, złocenia ołtarzy, figur i rozm. pomników, wreszcie złocenia godeł i malowania na blasze, szkle, murze, drzewie i t. p. przedmiotach.

J. Szpetkowski

malarz i dekorator kościołów,

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 4

poleca się do **wykonywania wszelkich robót malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych**; a mianowicie zajmuje się całkowitem **udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze** tak murowane jako też, drewniane **przerabia i odzłaca stare ołtarze i ołtarzyki do noszenia.** Ołtarzom drewnianym, które się w spróchniałym stanie znajdują, nadaje się przez moczenie balzamem pierwotną trwałość, która równa się pod zaręczeniem zupełnie nowym ołtarzom, z tym nadmienieniem, iż wykonanie z bardzo tanim kosztem połączone bywa. Również ma także nowe w zapasie, jak nie mniéj **chorągwie, krzyże, kierce, baldachimy, stacye, płaskorzeźby z masy mozaikowéj, figury rozmaitéj wielkości i jakości** i t. p. przedmioty; wreszcie maluje nowe obrazy wszelkiego rozmiaru, odnawia stare, chociażby były w jak najgorszym stanie. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (782)

Cenniki ilustrowane przesyła na żądanie bezpłatnie i franko.

Wszelkie nowości

w ubranych kapeluszach i formach, jako też pióra, kwiaty paryzkie, tiule, koronki, żaboty, wachlarze, parasolki i garnitury dżetowe

poleca (1840)

Stanisław Hoffmann,

Handel mód, towarów białych i fabryka kwiatów.

Bazar.

Wina mozelskie

litrowa butelka po marce, butelka ód reńskiego wina 85 fen. poleca cukiernia i handel win

(973) **Ant. Pfitznera**

Poznań, Stary Rynek nr. 6.

J. Masadyński,

mistrz garncarski w Poznaniu

Piekary nr. 23

poleca swój bogato zaopatrzony (838)

Skład

białych porcelanowych

PIECY

w rozmaitych gatunkach i po cenach umiarkowanych.

ŁODY

w kilku gatunkach oraz wszelkie chłodniki, jak orszadę, limoniadę orasandę etc. — Sok malinowy, wiśniowy poleca cukiernia (1098)

Ant. Pfitznera.

Od 1go lipca r. b. jest

meblowany

POKÓJ

tanio do wynajęcia. (1163)

Murna ul. 3, III p.

PANNA w 25 roku, katoliczka, mówiąca po niemiecku, poszukuje od 1 lipca r. b. miejsca na wsi, aby tamże **gospodarstwa** się wyuczyć. Łaskawe gł. uprasza się przes. do **Eksp. Kuryera Pozn.** pod lit. A. K. 100. (1176

Pomieszkanie

na parterze, 3 pokoje i kuchnia, jest do wynajęcia od 1 lipca. (1172)

Mała Rycerska ulica 6.

Poszukuje się (1174)

pokoju mebl.

w centrum miasta, o ile możności wraz ze stołem. Łaskawe zgłoszenia uprasza się przesyłać pod lit. **W. N. W.** do **Eksp. Kuryera Pozn.**

Poszukuję miejsca jako **nauczyciel domowy i muzyki** lub też jako obeznany we fachu sądowym i administr. Adres **L. W.** poste restante **Poznań**. (1137)

W **Górze** p. Jarocinem jest miejsce otwarte dla bezżennego (1179)

Organisty.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.